

## N. Ceausescu przyjął marszałka I. Jakubowskiego

Jak podaje Agencja Ager, press 28 września sekretarz generalny KC Rumuńskiej Partii Komunistycznej, N. Ceausescu przyjął wraz z premerem SRR Ionem Gheorghe Maurerem naczelnego dowódcę zjednoczonych sił zbrojnych krajów uczestników Układu Warszawskiego, marszałka Związku Radzieckiego Iwana Jakubowskiego i szefa sztabu generalnego zjednoczonych sił zbrojnych gen. S. Sztemienkę.

## 300-lecie szkoły średniej w Łowiczu

W sobotę rozpoczęły się obchody 300-lecia istnienia szkoły średniej w Łowiczu, połączone ze zjazdem wychowanków szkół łowickich. Pierwsza w Łowiczu szkoła średnia powstała w 1668 r., a jej fundatorem był kasztelan gostyński — Jan Szamowski. Była to jedna z pierwszych placówek tego typu w Polsce. Wychowankami szkoły byli m. in. Józef Chelmoński, Stanisław Noakowski i Stefan Starzyński.

Z okazji jubileuszu przy tablicy pamiątkowej ku czci poległych z rąk hitlerowców wychowanków szkoły złożono wieńce i kwiaty.

W czasie uroczystości doc. dr Jan Wegner przypomniał historię szkoły i jej bogate tradycje. Otwarto także okolicznościową wystawę.



Niedziela i poniedziałek  
29 i 30 września 1968 r.  
Rok XXIII Nr 232 (677)

# DZIENNIK ŁÓDZKI

## Konferencje dzielnicowe — kolejnym etapem przedjazdowej dyskusji

# Suma dorobku i potrzeb

Przedjazdowe konferencje dzielnicowe, które odbyły się wczoraj na Bałutach i Górnej, zapoczątkowały nowy etap przygotowań do V Zjazdu PZPR, do dalszej dyskusji nad Tezami KC partii i oceny tysięcy przedjazdowych wniosków i postulatów.

Wijający organizacje partyjne tej największej i najludniejszej dzielnicy Łodzi, wzięli udział: I sekretarz KŁ PZPR — J. Sychalski, przewod. Prez. RN. m. Łodzi — E. Kaźmierczak, przedstawiciele LWP, MO i wielu organizacji społecznych.

większej troski o warunki pracy i licznych czynach przedjazdowych, podejmowanych przez zakłady bałuckich zakładów pracy.

W czasie dyskusji zabrał też głos przewodniczący Prez. RN. m. Łodzi — E. Kaźmierczak, który mówiąc o dorobku dzielnicy, nowych inwestycjach i perspektywach rozwoju (B) Dalszy ciąg na str. 2

## BALUTY

W konferencji na Bałutach, obok 161 delegatów reprezen-

Referat wprowadzający do dyskusji wygłosił I sekretarz KD PZPR — Cz. Karbowski omawiając węzłowe problemy rozwoju dzielnicy, jej bogaty dorobek ostatnich lat oraz różnorodne zagadnienia dotyczące działalności bałuckiej organizacji partyjnej. Mówca poświęcił także sporo miejsca perspektywom dalszego rozwoju i rozbudowy dzielnicy, które prezentowaliśmy szczegółowo w wielu artykułach zamieszczonych wczoraj w „Dzienniku”. W czasie wszechstronnej, ożywionej dyskusji, jaka wywiązała się po referacie, omawiano problemy realizacji planów ekonomiczno-gospodarczych w zakładach pracy, zagadnienia wzrostu eksportu, jakości i wydajności pracy, funduszu płac. Oceniano stan bhp w poszczególnych zakładach, rozwój szeregu partyjnych, metody i formy pracy propagandowej w dziedzinie polityczno-wychowawczej itp. Mówiono o nowych zadaniach dla samorządów robotniczych i organizacji partyjnych, o potrzebie

## Rada Bezpieczeństwa przyjęła projekt rezolucji pakistańsko-senegalskiej w sprawie Izraela

W piątek Rada Bezpieczeństwa wznowiła omawianie sprawy niewypełnienia przez Izrael rezolucji Rady z 14 czerwca 1967 roku i odmowy ze strony Izraela dopuszczenia na zagrabione przez niego terytoria arabskie specjalnego przedstawiciela sekretarza generalnego ONZ dla zbadania sytuacji ludności arabskiej. Na zakończenie piątkowego posiedzenia, które wykazało wzrastającą izolację agresora, Rada 12 głosami przy 3 wstrzymaniu się (USA, Dania i Kanada) przyjęła projekt rezolucji pakistańsko-senegalskiej.

stwierdza rezolucja — wyrażając zaniepokojenie o nienuarzenie, pomysłowość i bezpoczciwość mieszkańców terytoriów arabskich znajdujących się pod okupacją wojskową Izraela w wyniku działań wojennych z 5 czerwca 1967 r. postanawia:

Prosi sekretarza generalnego o natychmiastowe wysłanie specjalnego przedstawiciela na terytoria arabskie znajdujące się pod okupacją wojskową Izraela i przedstawienie raportu o przebiegu realizacji rezolucji Rady z 14 czerwca 1967 roku.

Proponuje rządowi Izraela przyjąć specjalnego przedstawiciela sekretarza generalnego, współpracującego z nim i ułatwiającego mu wypełnienie jego zadania.

Zaleca, aby okazywać sekretarzowi generalnemu współpracę w jego wysiłkach zmierzających do wypełnienia rezolucji Rady.

większych w Europie.

Największy potentat wśród wykonawców — resort budownictwa zrealizował w latach 1964—67 ponad 1630 obiektów grupy „a”, z czego 126 to budowy priorytetowe.

## Studenci Meksyku domagają się wstrzymania represji

W doniesieniach z Meksyku Agencja France Presse podaje, że narodowy komitet strajkowy meksykańskich studentów odrzucił możliwość mediacji w konflikcie jaki wytworzył się między młodzieżą studentek a rządem. Studenci potwierdzili, że nie mają żadnego zamiaru prowokowania nowych zażęć pod warunkiem ustania represji.

Domagają oni się jednak uwolnienia wszystkich swoich zatrzymanych kolegów i profesorów w wyniku ostatnich zażęć.

Meksykański sekretarz do spraw wewnętrznych Luis Echeverria oświadczył, że wydano już polecenie ewakuowania oddziałów wojskowych z terenu miasteczka uniwersyteckiego.

Nie poda on jednak dokładne daty kiedy ewakuacja ta ma nastąpić.

## Montgomery krytykuje politykę USA

Podczas wywiadu w telewizji brytyjskiej BBC, w piątek marszałek Montgomery podał ewaluacyjną krytykę polityki Stanów Zjednoczonych w „Vietnamie”.

Wyraża on pogląd, że Amerykanie nie mogą wygrać wojny w Vietnamie. W tej sytuacji konieczne jest bezwarunkowo wstrzymanie przez USA bombardowań północnego Wietnamu oraz zwołanie konferencji pokojowej, w której uczestniczyłby przedstawiciele Sajgonu, Hanoi i Frontu Wyzwolenia Narodowego.

## Projekty opracowane w 1966 roku odbiegają od rzeczywistości

# Brak podręczników — głównym kłopotem studentów

Za kilka dni ok. 290 tys. studentów 78 uczelni rozpoczyna naukę. Teoretycznie mają oni aktualnie do dyspozycji ok. 5 tys. tytułów książek i skryptów; jednak tylko 820 tytułów to właściwe podręczniki. Resztę stanowią publikacje pomocnicze, wydawane „chałupniczo” przez poszczególne uczelnie.

Te faktycznie książek i jakich będzie dostępnych studentowi w nadchodzącym roku — kilka dokładnie dzisiaj nie wie. Książki studenckie wydawane są bowiem przez 16 odczyn centralnych i ok. 40 wydawnictw skryptowych poszczególnych szkół wyższych. Brak koordynacji w tym zakresie zarówno od strony czysto technicznej (tytuły i wysokości nakładów), jak i programowej — jest zdaniem specjalistów jedną z istotnych przyczyn corocznych kłopotów polskich szkół.

Trudno dziś ocenić ile obecnie naprawdę podręczników przypada na jednego studenta. Jedno jest pewne: resorty, wydawnictwa, organizacje studenckie, a także sami studenci stwierdzają jednomyślnie, iż mimo nader znacznej poprawy w tej dziedzinie — pod względem braku są kłopotem nr 1 tak uczący się młodzieży, jak i jej nauczycieli.

PWN, które wydaje ponad 60 proc. książek dla wszystkich typów szkół wyższych — przygotowało na bieżący rok akademicki 300 tytułów podręczników i 170 tytułów skryptów. Łącznie z zaplanowanymi na najbliższe miesiące nowymi podręcznikami liczba ta wynosi ok. 500. Te pół tysiąca tytułów stanowi jednocześnie 80 proc. podręczników uniwersyteckich. Studenci szkół technicznych będą wyraźnie poszkodowani. Nakład przygotowanego zapasu jest imponujący — łącznie ok. 1,250 tys. egz. ale statystycznie rzecz biorąc okazuje się, że każdy student z tego zapasu będzie

(C) Dalszy ciąg na str. 2

## A. Indra powrócił do Pragi Wywiad z Z. Młynarzem Posiedzenie Komisji Zagranicznej Zgromadzenia Narodowego Spotkanie przedstawicieli związków zawodowych z delegacją CGT Delegaci na XIV Zjazd z Czech zachodnich popierają kierownictwo KPCz

# Ożywiona działalność polityczna w Czechosłowacji

28 września powrócił do Pragi sekretarz KC KPCz, Alois Indra. Wchodząc on w skład czechosłowackiej delegacji, która na czele z prezydentem CSRS L. Svoboda przeprowadziła sierpniowe rozmowy w Moskwie. Później Indra pozostał w Moskwie na kuracji leczniczej.

Dziennik „Młoda Fronta” opublikował niezwykle szczerzy w swych sformułowaniach i wątki polityczne wywiad z sekretarzem KC KPCz Zden-

kiem Młynarzem. Sekretarz KC KPCz Z. Młynarz w odpowiedzi na pytanie dotyczące wejścia wojsk państw Układu Warszawskiego na terytorium Czechosłowacji i konsekwencji tego kroku oświadczył: „Tutaj jesteśmy zobowiązani powiedzieć młodym ludziom prosto w oczy gorzką i mało popularną prawdę: jeśli nie odwrócimy kroku były niektóre poczynania, ekstremistyczne polityczne punkty widzenia, prawicowe i antysocjalistyczne, zwłaszcza w okresie po plenium styczniowym, to dla badania rozmachu poczynaniom tych ożywionych złą wola ekstremistów niemiędziałalność przedstawicieli młodego pokolenia, a przede wszystkim niektórzy studenci szkół wyższych.

Wiem, że wypowiadając te słowa ryzykuję utratę popularności wśród niektórych młodych ludzi. Nie zważając jednak na to, pragnę wam powiedzieć: niektórzy z was, przyjaciele, stali się obiektem i bezwzględnie masą podatną na manipulację dla tych, którzy nie widzieli, albo nie chcieli widzieć groźnych rezultatów działalności politycznych ekstremistów w okresie po styczniowym plenium. Jeżeli będziecie podawali na nieodpowiedzialne hasła demagogów, jeżeli będziecie podawali na to, by przeobrazić się z ludzi my-

(A) Dalszy ciąg na str. 2

## W atmosferze wyjątkowego chłodu

# Rozmowy de Gaulle'a w Bonn

W drugim i ostatnim dniu pobytu prezydenta de Gaulle'a w Bonn, kontynuowano rozmowy rozpoczęte poprzedniego dnia. W godzinach porannych prezydent de Gaulle złożył kurtuazyjną wizytę prezydentowi RF Luebbe-mu, a następnie wraz z premerem Couve de Murvillem rozpoczął dalsze rozmowy z kanclerzem Kiesingerem. Dotyczyły one trudnego problemu przyjęcia do wspólnego rynku W. Brytanii i innych krajów ubiegających się. Na ogół ocenia się pesymistycznie możliwość osiągnięcia porozumienia w tym zakresie, ponieważ rząd francuski nadal trwa przy swoim w sprawie przyjęcia W. Brytanii do EWG.

Wydaje się również, że bońskie wysiłki pozyskania Francji dla sprawy umocnienia NATO pod pretekstem wydarzeń w Czechosłowacji, spaliły na panewce. Zachodniemiecki minister spraw zagranicznych Willy Brandt oświadczył w piątek wieczorem w wywiadzie dla telewizji zachodniemieckiej, że „Francja nie podziela naszych poglądów w sprawie umocnienia NATO”.

Wizyta prezydenta de Gaulle'a w Bonn przebiega w atmosferze wyjątkowego chłodu, rzadko spotykanego w stosunkach międzynarodowych przy tego rodzaju okazjach.

Szerokim echem odbiło się w całej prasie zagranicznej wystąpienie rzecznika rządu radzieckiego Zamiatina, który w oświadczeniu złożonym na konferencji prasowej w Moskwie ostrzegł Izrael przed dalszą eskalacją działań wojennych, naruszających linię przetrwania ognia na Bliskim Wschodzie.

Dwa na pozór sprzeczne elementy charakteryzują izraelską politykę. Obserwujemy podsywanie napięcia w tym niewralicznym rejonie świata przez wywoływanie incydentów zbrojnych na granicy egipskiej, syryjskiej, jordanjskiej — z drugiej zaś strony dyplomacja izraelska stosuje taktykę głoszenia „pokojowych” deklaracji i zapowiada, iż Izrael nigdy nie przyjmie narzuconych mu decyzji wysuwających jako niezbędny warunek uznania takiej granicy na Bliskim Wschodzie, jakie istniały przed czerwcową agresją.

Wzmocniona ostatnio aktywność Izraela na forum międzynarodowym, wypowiedzi współtwórców strategicznych planów obrony tego państwa przed rzekomym zagrożeniem arabskim — Ebana, Dajana, Alona i Eszkola — są

nie ujawniono szczegółów tego wielce chwalebego, zamiaru — ma on według izraelskich źródeł prasowych opierać się na „nowej strukturze stosunków”, bowiem wszystko musi być „nowe” — można jednak z dużym prawdopodobie-

## Ostrzeżenie dla agresora

częścią składową wielokierunkowej kampanii propagandowej, która ma usprawiedliwić wojenne przygotowania Izraela i jednocześnie zamydlić oczy światowej opinii frazesami o pokoju i woli współpracy z Arabami.

Podobno Izrael przedstawił na bieżącej sesji ONZ własną „wizję pokoju” na Bliskim Wschodzie. Wprawdzie

stwierdził przedzień proponuje iastrzebi z Tel Awiwu. Przecież „nasza wojna wyzwolenicza — przypominał kilka dni temu premier Eszkol — zapoczątkowana w 1948 r. nie jest zakończona i, jak się wydaje, toczy się etapami...”

Izraelskie propozycje „pokojowe” to nic innego jak dążenie do wymuszenia na Arabach traktatu kapitulacyj-

## Już we wtorek „Dziennik Studencki”

W najbliższy wtorek „Dziennik Łódzki” liczyć będzie 8 stron. Te dwie do datkowe strony, to „Dziennik Studencki”, zredagowany przy współudziale RO Zrzeszenia Studentów Polskich w Łodzi.

„W formie refleksji można także snuć rozważania o źródłach innej specyficznej cechy łódzkiej studenterii — braku dostatecznego wpływu na koloryt miasta” — pisze Irena Dryll w artykule „Student studen-towi nie równy”.

„Miałem list wysłać wczoraj, ale nie zdążyłem. Tymczasem już dzisiaj w socy żona urodziła wam wnuka. Więc niech mama przyjedzie od razu go odebrać, bo w szpitalu teraz długo nie trzymają” — cytuję Witulina nasz felietonistę w felietonie „Indeks i... obrączka”.

„Tam gdzie brak leka rzy... zjawia się grupa młodych medyków” — piszemy o „Akcji - 200”, podjętej przez ZSP.

Ponadto w „Dzienniku Studenckim”: — „Akademików radości i żale”, — „Halo — A'mator?”, — „Informacje studenckie”, — Humor i inne artykuły.

„DZIENNIK STUDENCKI” ZACIEKAWI NIE TYLKO STUDENTÓW

# Suma dorobku i potrzeb

(B) Dokończenie ze str. 1  
ju wielu zakładów przemysłowych zwrócił jednocześnie uwagę na szereg bolączek trapiących te zakłady, jak również gospodarkę miejską, transport itp. Mówca wskazał też na konieczność rozszerzenia kontroli społecznej, która pomogłaby szybciej dobrać i zlikwidować sporo popełnianych błędów.

Wielogodzinne obrady czołowego aktywnego działacza podsumował I sekretarz KŁ PZPR — J. Spychalski, który szczególnie wiele miejsca w swoim wystąpieniu poświęcił omówieniu aktualnych problemów rozwoju społeczeństwa socjalistycznego, walki ideologicznej, prawidłowej oceny postaw partyjnych oraz zagadnień ideowo-politycznych, wychowania naszej młodzieży. I sekretarz KŁ podkreślił wagę zadań, jakie stoją obecnie przed łódzkimi budowlanymi w związku z szeregiem planowanych inwestycji, rekonstrukcją i modernizacją łódzkiego przemysłu, oraz potrzebami mieszkaniowymi ludności miasta. Na zakończenie — J. Spychalski wskazał na wielkie zaangażowanie łódzkiej klasy robotniczej, a przede wszystkim Bałut — zarówno w dyskusję przedjazdową, jak i realizowanie stawianych przez partię zadań.

W czasie konferencji jej uczestnicy wybrali 43 delegatów na łódzką konferencję przedjazdową i uchwaliły wysłanie listu z pozdrowieniami do żołnierzy polskich stacjonujących obecnie w CSRS.

Do spraw poruszanych w dyskusji ustosunkował się sekretarz KŁ PZPR — M. Kuliński. Zabierając głos na konferencji, kierownik Wydziału Administracyjnego KC PZPR — K. Witaszewski omówił szczegółowo problemy związane ze służbą zdrowia, postępami w walce z chuliganstwem. Przedstawił także skomplikowaną sytuację w Czechosłowacji. Na zakończenie obrad konferencja podjęła uchwałę na kreślące zadania dla organizacji partyjnej przed V Zjazdem PZPR.

W czasie obrad wybrano 52 delegatów na łódzką konferencję przedjazdową (Sl., j. kr.)

## Samoloty USA rozpylają nad Kambodżą środki trujące

Jak podaje kambodżańska agencja prasowa, amerykańskie samoloty znów dopuściły się barbarzyńskich aktów rozpylania chemicznych substancji trujących na plantacje trzciny cukrowej w prowincji Kompung-Cham, niszcząc około 80 proc. zasiewów.

## Kronika wypadków

- Na stacji kolejowej Kłudna pow. Podębice na skutek uszkodzenia bocznego toru wyjechało się 7 pustych wagonów. Ofiar w ludziach nie było. Nie było także przelewów w ruchu.
- W Woli Zaradzińskiej, pow. Łódź, na skutek pęknięcia ciła detki w przednim kole przewrócił się do rowu samochód ciężarowy IFA. Samochód został uszkodzony. Kierowca wyszedł z wypadku bez szwanku.
- We wsi Strójec z nie ustających przyczyn zapaliła się

sterta stomy należąca do Jana Pawlaka. Straty są nieznane.

W Łódzkim Przedsiębiorstwie Obrót Surowek Skórzanych i Wełnianych podczas spawania w pomieszczeniu magazynowym, wybuchł pożar. Spaliły się ubrania oraz dokumenty magazynowe.

Straż pożarna wywołana była wczoraj podpaloną starą wierzby rosnącej przy ulicy Pabianickiej 178. Pożar ugaszono, a drzewo wycięto.

## Brak podręczników — głównym kłopotem studentów

(C) Dokończenie ze str. 1  
mógł zdobyć dla siebie „aż” 44 podręczniki. Tak więc projekty przygotowane w Ministerstwie Oświaty i Szkolnictwa Wyższego (oparte na ilości wykładanych przedmiotów) niewiele dziś mają wspólnego z rzeczywistością. Ministerstwo Oświaty i Szkolnictwa Wyższego w trosce o częściowe choćby rozwiązanie problemu — zaleciło w kwietniu br. rektorom szkół wyższych kontrolę realizacji planów wydawniczych, tak w pierwszych wydaniach, jak i we wznowieniach. Stwierdzono, że nakłady podręczników powinny w przybliżeniu zaspokoić 2-letnie potrzeby. Przypomniano zasadę priorytetu dla skryptów i podręczników w zakładach graficznych. Zaproponowano rektorom, aby wobec znacznego łuku w planie podręczników, rozważali możliwość realizacji dodatkowego planu skryptów uczylnych. W szczególności zalecono uzupełnianie braków w zakresie materiałów do ćwiczeń i zajęć seminaryjnych. Uznano za pożądane posiadanie w bibliotece jednego

## Zakończenie konferencji państw nienuklearnych

W genewskim Pałacu Narodów zakończyła się w sobotę nad ranem konferencja państw nienuklearnych. Obrady toczyły się przez cały miesiąc i uczestniczyły w nich delegacje z 90 krajów. Na konferencji obecni byli także przedstawiciele USA, Związku Radzieckiego, W. Brytanii i Francji.

Na konferencji omawiano problemy związane z zawarciem układu o nierozprzestrzenianiu broni jądrowej. Na posiedzeniu końcowym przyjęto deklarację sumującą wyniki prac konferencji.

## Komunikat agencji BTA

Agencja BTA ogłosiła komunikat, w którym czytamy: 75 lat ery samochodu

Era samochodowa trwa już 75 lat. Od momentu pojawienia się samochodów oparła się na wyścigach. Pierwszą taką imprezą odbyła się w 1894 roku, kiedy na całej kuli ziemskiej było zaledwie 200 samochodów.

Obecnie na świecie produkuje się 20 mln samochodów rocznie, a ogólna ilość czynnych pojazdów przekroczyła już 200 mln.

## Ożywiona działalność polityczna w Czechosłowacji

(A) Dokończenie ze str. 1  
Jakiż już donosiliśmy, do Pragi przybyli przedstawiciele CGT na czele z jej przewodniczącym, Benoit Frachonem. W piątek 27 bm. odbyło się spotkanie przedstawicieli czechosłowackiej CRZZ z delegacją CGT. W czasie spotkania przedstawiciele obu organizacji wymienili poglądy na sytuację międzynarodową, powstała w wyniku ostatnich wydarzeń w Czechosłowacji. Komunikat oficjalny stwierdza zbieżność tych poglądów, jednakże przedstawiciel CGT, Berthelot, uznał za wskazane w wywiadzie prasowym podkreślić krytyczne stanowisko CGT wobec kroków podjętych przez państwo Układu Warszawskiego. Agencja CTK zaś nadała rozgłos tej wypowiedzi Berthelota, który dochodzi do wniosku, że różni ca poglądów na temat wydarzeń w Czechosłowacji nie powinna paraliżować między narodowej współpracy związków zawodowych.

W kołach dziennikarskich, dość duże zainteresowanie wzbudziła narada poświęcona dalszym przygotowaniom do zjazdu partyjnego, w której uczestniczyli delegaci na XIV nadzwyczajny zjazd KPCZ, wybrani z Czech zachodnich. Narada odbyła się w Pilźnie. Uczestnicy narady podjęli uchwałę, w której deklarują poparcie dla obecnego kierownictwa oraz gotowość przyczyniania się do realizacji porozumień moskiewskich. Rezolucja zawiera również zdanie, polemizujące z kierunkiem informacji środków masowego przekazu krajów Układu Warszawskiego. Delegaci na nadzwyczajny zjazd wyrazili przekonanie, że szybkie utworzenie organu partyjnego, reprezentującego Czechy, przyczyni się do dalszego umocnienia stosunków między narodami czeskim i słowackim.

W dniu 27. IX. 1968 roku zmarła w wieku lat 69, najukochańsza Matka, Babcia i Siostra S. + P.  
**Cecylia Kaczmarek**  
z domu MICHELEWSKA  
emerytowana nauczycielka  
Wyprowadzenie drogi nam zwłok z kaplicy Cmentarza św. Rocha na Radogoszcz nastąpi 30. IX. br., o godz. 16, o czym zawiadamiamy pogrążeni w głębokim żalu  
CORKI, ZIĘCIEWIE, WNUCZĘTA i RODZINA

## GÓRNA

GÓRNA. „PZPR siłą kierowniczą państwa i budownictwa socjalizmu” — pod tym hasłem obradowała wczoraj w sali Domu Kultury ZPB im. Dzierżyńskiego dzielnicowa, przedjazdowa konferencja wyborcza KŁ PZPR Łódź Górna, w której uczestniczyło 170 delegatów. Na obrady przybyli: kierownik Wydziału Administracyjnego KC PZPR — K. Witaszewski, sekretarz KŁ PZPR — M. Kuliński, przewodniczący Miejskiej Komisji Kontroli Partyjnej — Z. Krasławski, zastępca przewodniczącego Prezydium RN m. Łódź — E. Wróblewski, przewodniczący WKZZ — Z. Krzywański i przewodniczący Prezydium DRN Górna — E. Jagodziński.

Referat obrazujący przemiany w dziedzinie między IV a V Zjazdem partii oraz dorobek organizacji partyjnych Górna wygłosił I sekretarz KŁ PZPR — M. Sikora.

Od IV Zjazdu partii na Górnę wybudowano 39.333 izby, rozbudowano osiedla: Nowe Rokicie, I Maja, Dąbrowa przy ul. Podgórznej, Obywatelskiej, Kasowej, Niemcewicz i Energetyka. W nowym budownictwie mieszka około 80 tys. osób, a więc co trzeci mieszkaniec Górnego. Liczba ludności w tej dzielnicy wzrosła ze 183 tys. w r. 1964 do 196.500 w roku bieżącym. Wybudowano 9 szkół, 10 przedszkoli 2 żłobki. Przekazano do użytku PDT „Uniwersal” i wiadukt przy ul. Rzgowskiej. Buduje się szpital przy ul. Pabianickiej. W 1966 r. oddano do użytku pawilon onkologiczny oraz internat dla pielęgniarek, który został przekształcony na zakład specjalny dla przewlekłych chorych. Główny pawilon szpitala zostanie oddany do użytku w 1970 r.

W zakładach tej dzielnicy, 484 brzozy białej udział we współwładnictwie w tym 142, posiadają tytuł BPS. Zobowiązania zakładów i przedsiębiorstw dla uczczenia V Zjazdu partii wynoszą ponad 100 milionów złotych, z czego 80 proc. już zrealizowano.

W dyskusji, w której zabralo głos 20 osób, poruszano szereg istotnych problemów związanych z warunkami pracy (bhp) w zakładach, stosunkami międzyludzkimi i czynami społecznymi.

## SPORT ■ SPORT ■ SPORT ■ SPORT ■ SPORI ■ SPORI ■ SPORT ■ SPORT ■ SPORI ■ SPORI ■ SPORT ■ SPORT

### Komar — 19.52 w Meksyku

Podczas mitingu, w którym startowali zawodnicy kilkunastu państw uzyskano kilka doskonałych wyników. Dobrze spisał się Władysław Komar, który w pełniaku kulą uroskał wynik 19,52 m.

W rzucie oszczepem bezkonkurencyjny był reprezentant ZSRR — Lusia, który wygrał tę konkurencję wynikiem 89,62 m, przed swym rodakiem Paama — 80,06 m.

A oto zwycięzcy innych ciekawszych konkurencji:  
skok wzwyż kobiet — Okorokowa (ZSRR) — 1,82  
100 m mężczyzn — Sapieja (ZSRR) — 19,2  
100 m kobiet — Zarkowa (ZSRR) — 13,5  
400 m ppł. — Knoke (Austria) — 49,8  
4x100 m mężczyzn — Kuba — 39,0.

### Spartakiada ZMS

Na stadionie „Włókniarza” byliśmy wczoraj świadkami otwarcia pierwszej w historii sportu łódzkiego zorganizowanej spartakiady ZMS.

Otwarcia zawodów dokonał wiceprzewodniczący ZL ZMS Włodzisław Tychmanowicz.

Przy dźwiękach orkiestry wojskowej wciągnięto na maszt flagę narodową. Okolicznościowo przemówienie wygłosił przed stacją Polskiego Komitetu Olimpijskiego Roman Balcerzak.

Po tych uroczystych momentach rozpoczęły się zawody sportowe w lekkoatletyce, grach sportowych i piłce nożnej.

## Jeździectwo Na stadionie Orła zapłonnie znicz olimpijski

Konkursy hipiczne organizowane w Łodzi przez „Dziennik Łódzki”, WKS Orzeł, KS Gwardia i LOZJ odbędą się w pierwszym dniu Olimpiady w Meksyku.

Z tego też względu postanowiono imprezę rozpocząć od zapalenia znicza.

Znicz olimpijski na stadionie Orła zapali pierwszy łódzki olimpijczyk Tomasz Konarzewski.

Konkursy hipiczne odbywać się będą pod patronatem dowódcy garnizonu łódzkiego płk L. Łukasiewicza.

Nagrody ofiarowali: płk Łukasiewicz, płk H. Piotrowski.

## Biegaczki ZSRR wyrównały rekord świata

Podczas kontrolnych zawodów lekkoatletycznych w których uczestniczyli przebywający w Meksyku uczestnicy Igrzysk Olimpijskich, uzyskano świetne wyniki w biegu sztafetowym kobiet na dystansie 4x100 m.

Zwyciężył zespół Związku Radzieckiego, który wynikiem 43,6 wyrównał rekord świata należący do reprezentacji Polski.

### Koszykarki ŁKS sięgają po puchar

W trzecim dniu turnieju koszykarki kobiet o puchar CRZZ padły następujące wyniki:  
Korona (Kraków) — Carbo (Gliwice) 74:44 (48:19)  
Śleza (Wrocław) — Unia (Wałbrzych) 56:43 (34:16)  
ŁKS — Polonia (Warszawa) 70:49 (46:19)  
Spójnia (Gdańsk) — Lech (Poznań) 59:58 (37:30).

Bez porażki, jest drużyna ŁKS, która dziś rozegra decydujące spotkanie ze Spójnią (Gdańsk).

Początek spotkania o godz. 9 w hali na Władzowie. (n)

### Porażka piłkarzy Startu w Nowej Hucie

Wczoraj w Nowej Hucie rozegrany został mecz piłkarski o mistrzostwo II ligi między Startem (Łódź) a Hutnikiem (Nowa Huta).

Jak informuje nas red. T. Do bosz z „Tempa”, lodzianie nie wiele mieli do powiedzenia w tym spotkaniu.

Wynik meczu ustalony został w pierwszej połowie spotkania wówczas gdy przez Tkacza w 15 min., a następnie w 33 min. strzelone zostały bramki. Trzeci gol zdobył w 29 min. Drodziak. Tak więc do przerwy Hutnik prowadził 3:0.

Po zmianie stron bramkę dla Startu zdobył Świerniak. Trzeba obiektywnie stwierdzić że Hutnik po zmianie stron grał na zwolnionych obrotach, mając zapewnione zwycięstwo.

Red. Dobosz mówi, że drużyna na łódzka grała ambitnie, ale nie miała szczęścia w sytuacjach podbramkowych. Niemniej jednak zwycięstwo Hutnika jest zasłużone. (n)

W drugim meczu o mistrzostwo II ligi Olimpia (Poznań) pokonała Unie (Tarnów) 1:0 (1:0).

## Trzeci finał rajdów regionalnych Ogólnopolski wyścig samochodowy o nagrody „Dziennika Łódzkiego” i Automobilklubu

Rozpoczęły się przygotowania do czekającej nas niebawem największej imprezy samochodowej w Łodzi. Odbędzie się ona w październiku.

Patronat nad tą imprezą objęła sekretarz CRZZ pani Anka Irena Sroczyska.

Pierwszego dnia rozegrany zostanie wyścig na Lublinku oraz próby sprawnościowe i szybkościowe na terenie miasta Łodzi.

„Dziennik Łódzki” przeznaczył dla zwycięzcy wyścigu wieńiec laurowy.

Wśród publiczności obecnej na lotnisku na Lublinku rozlosowane będą cenne nagrody rzeczowe, ufundowane przez Łódzki Automobilklub i „DL”.

W gazecie naszej zamieścimy specjalne kupony, które będą upoważniały do wzięcia udziału w losowaniu nagród.

Komandor wyścigów dr Andrzej Kołodziejczak zapewni

nia start najlepszych automobilistów Polski.

## Dzisiejsze IMPREZY

Żużel — Gwardia (Łódź) — Stal (Toruń) o godz. 15 na torze przy Placu 9 Maja.

Koszykówka kobiet — dokończenie finałów o puchar CRZZ, o godz. 9, w hali na Władzowie. uroczyste zakończenie, o godzinie 15. Na Władzowie mecz owarzyński kobiet Władzowie — Zagłębie Komin.

Piłka nożna — II liga: ŁKS — Arkonia, o godz. 12, na stadionie przy Al. Unii. III liga: Orzeł — AZS Warszawa, o godz. 13 przy Placu 9 Maja.

Włókniarz (Pabianice) — Wisła (Puławy), o godz. 11.15 w Pabianicach. Liga okręgowa: Włókniarz II — Władzowie, o godzinie 15.30 przy ul. Kilińskiego 188.

Tenis stołowy — I liga: Włókniarz (Łódź) — GKS (Katowice), o godz. 11 w Helenowie. II liga: Start (Łódź) — Śleza (Wrocław), o godz. 11 na Julianowie. Liga międzywojewódzka: Energetyk — AZS (Łódź), o godz. 10 przy ul. Tuwima 56.



Na zdjęciu — Jadwiga Barańska z synkiem Mikolajem

## Sam na sam z hrabiną Cosel

Nasza rozmowa z Jadwigą Barańską znaną aktorką teatru i telewizji rozpoczynamy oczywiście od jej debiutu filmowego, którym jest tytułowa rola w „Hrabinie Cosel” Jerzego Antczaka. Film ten spotkał się z różnymi ocenami recenzentów, ale za to szturmem zdobył publiczność.

— Gratulujemy udanego debiutu. Czy marzy się pani następna, podobna rola filmowa?  
— Rzeczywistość bywa daleka od marzeń. Aktor jest w pewnym stopniu człowiekiem „na sprzedaż” — nie może więc wybierać, a tym bardziej wpływać na swoje losy sceniczne czy ekranowe.

— Cosel należy do najbogatszych postaci historycznych występujących w naszej literaturze. Czy poznała ją pani tylko z powieści Krasińskiego i scenariusza Zdzisława Skowrońskiego?  
— Zwiedziłam zamek w Stolpen, w którym Cosel była więziona przez 41 lat. Czytałam jej przepalone miłością listy, wysyłane do Augusta Mocnego. Widziałam jej piękne hafty i znaki kabalistyczne, wykrojone przez nią na wsporniku drewnianych schodów w okresie, kiedy studiowała księgi religijne i kabale. Cosel jest do dnia dzisiejszego bohaterką tego małego miasteczka. Na jej grobie leżą zawsze świeże kwiaty.

— Jak pani ocenia psychiczną sylwetkę Cosel?  
— Na tle ówczesnych stosunków dworskich była ona kobietą szlachetną. Miała wielką klasę życiową. Nie sprzedawała się za pieniądze, tak jak to czyniły inne kochanki Augusta Mocnego — tamtym wystarczył zameczek nad Łabą i wypłacana z królewskiej szkatuły pensja. Cosel chciała być żoną i królową. To ją wprawdzie zgubiło, ale i wpro wadziło do historii.

— W czasach saskich mawiano — „ambitna jak Cosel”. A jak pani ocenia rolę ambicji w życiu aktorskim?  
— Bez ambicji aktor nie może istnieć, ale nawet ambicje poparte możliwościami aktorskimi nie zdadzą się na wiele, jeżeli nie ma się przystoiwego łutu szczęścia. Odnosi się to szczególnie do kobiet.

— Czy następną swą rolę opracowuje pani również pod kierunkiem swego męża Jerzego Antczaka?  
— Nie. Przygotowuję natomiast rolę w sztuce Aleksandra Scibor-Rylskiego „Bliski — nieznamy”, która będzie wystawiona na scenie Kameralnej Teatru Polskiego w Warszawie. Reżyseruje ją Joanna Koenig. Jerzy Antczak bawi obecnie w Rzymie jako juror XXI Międzynarodowego Festiwalu „Prix Italia”. Został tam zaproszony jako jeden z dwudziestu dotychczasowych laureatów tej wielkiej międzynarodowej imprezy kulturalnej. Jak pan zapewne pamięta, to wysoko cenione w świecie wyróżnienie otrzymał za telewizyjnego „Mistrza” Zdzisława Skowrońskiego.

— Która z dotychczasowych pól rol telewizyjnych utkwiła najbardziej w pamięci widzów?  
— Laura ze „Szklanej menażerii” Williamsa. Mimo że grałam ją blisko pięć lat temu, jeszcze dziś przypadkowo spotkałam ludzi przypominających te role. Laura była kalemką, dziewczyną o psychice ze szkła. Zupełne przeciwieństwo hrabiny Cosel.

— Czy jest pani warszawianką?  
— Nie. W Warszawie mieszkam dopiero od 10 lat. Urodziłam się natomiast w Łodzi. Tam też ukończyłam szkołę średnią, przeżyłam pierwszą miłość. Dzięki niej zresztą zdałam maturę, gdyż mój chłopiec był studentem IV roku Politechniki i przygotował mnie z matematyki. W Łodzi też skończyłam szkołę aktorską. W Łodzi, która wspominałam z wielkim sentymentem, mam też wielu przyjaciół. Z radością dowiedziałam się, że „Hrabina Cosel” została tam bardzo dobrze przyjęta.

Rozmawiał Cz. Chruściński

Fot. Zb. Matuszewski

# WYPADLI z obiegu?

Ilu ich? Na czałoby wiedzieć, by uznać czy stoimy w obliczu społecznej epidemii czy też zwykłego „przeziębienia”. Tak naprawdę, nie wiemy. Jedni mówią, że kilkaset, drudzy że kilka tysięcy. Wszelkie statystyczne dane są jednak jedynie uzupełnieniem problemu. Matki, która jak to każda matka, chciałaby dla swego dziecka jak najlepiej, nie obchodzi, czy jej nie mogąc ulokować się w życiu laturości jest osamotniona czy nie w swym odm. innym stylu życia.

Nie uczą się, nie pracują. W języku potocznym nazywa się to szlifowaniem bruków. W języku rodzinnym oznacza zaś kontynuowanie tradycji (spora ich część pochodzi z rodzin moralnie zaniedbanych) lub tragiczne skutki małych niepowodzeń, wielkich niedostatków. W języku publicz-

stycznym mowa o młodzieży nieczyjnej lub „urodzonych w niedziele”. Kaczy z nich ma swój własny zyciorys i nie tu nie wyjaśniają takie czy inne etykiety i określenia. Przerwali naukę i nie pracują — oto jedyna prawdziwa charakterystyka całej grupy.

Wypadli z obiegu. A mają dopiero 16, 17, 18 lat. Zostali w tyle za swymi rówieśnikami. Za lat parę mają szansę znaleźć się w tle w ogóle.

Koncepcji rozwiązywania problemu było wiele. Począwszy od pobłażliwego machnięcia ręką — dorosła znanieja — kończąc na drakońsko rygorystycznym systemie karnych obozów pracy. Rzecznikami tego ostatniego brwi w wielu wypadkach zdesperowani i skłóleni rodzice oraz bardzo niedierpliwi naprawiacze porządku...

Jak zwykle należałoby szu-



kać złotego środka, jak rzadko — prawie go nieznajemy.

Zorganizowano we wrześniu w Sulejowie oboz wypoczynkowo-szkoleniowy dla 50 łódzkich dziewcząt i chłopców nie byłby niczym nadzwyczajnym, gdyby nie to, że — przeważająca część uczestników obozu po raz pierwszy w życiu poznała taką formę wypoczynku. A zważyw-

szy na ich wiek — 16-18 lat — jest to doprawdy bardzo dziwne.

— prawie wszyscy odpoczywali na tym obozie po paru miesiącach pierwszej w swym życiu pracy. A zważywszy na ich dotychczasowy tryb życia — jest to doprawdy bardzo optymistyczne.

(Dalszy ciąg na str. 4)

## WIZYTA u Włodzimierza



8 Majakowski  
czytaj na str. 4

On to przewidział. Przewidział, że potomni zrobią z nim to właśnie: uporządkują... ustawią, ponumerują... „Mnie pięćdziesiąt czy sto lat — słowem, dech ustał czy z głodu zdechnę, czy znajdę pistolet, mnie, dzisiejszego rudego augusta, uczeni przestudiują do ostatniej joty”

Niedzielnymagazyn „Dziennika Łódzkiego”

PANORAMA



18 listopada 1918 r. powstał tzw. rząd ludowy, którego premierem został J. Moraczewski. Od lewej siedzą: Sł. Thugutt, J. Moraczewski, J. Piłsudski, L. Supiński i L. Wasilewski.

W lata niepodległości klasa robotnicza wkraczała osłabiona i rozproszona. Zdevastowany przez wojnę na wszystkich wschodnich granicach trudne warunki odbudowy kraju ze zniszczeń postawiły ją od razu w ciężkim położeniu. Stan zatrudnienia jeszcze w 1922 roku nie sięgał stanu sprzed wojny, w ciągu 1919 roku bez pracy pozostawało, wedle przybliżonych szacunków, około 600 tys. osób, nie mówiąc o ukrytym bezrobociu przedłużonej wsi. Niski stopień koncentracji produkcji powodował, że znaczna część robotników zatrudniona była w na pół rzemieślniczych przedsiębiorstwach. Obok nich jednak znajdowały się potężne oddziały proletariackie w nielicznych dużych fabrykach — w Zagłębiu, Łodzi i Warszawie.

Niepodległość przyszła do Polski wraz z falami rewolucji społecznych, które ogarniały kraje ościenne, z gwałtowną radykalizacją ruchów masowych, które przetoczyły się przez wszystkie kraje Europy. 8 listopada 1918 roku antwokupa-cyjny strajk powszechny w Zagłębiu Dąbrowskim przemienił się w pierwszą forpoczcie polskiej rewolucji: w Dąbrowie Górniczej powstała Rada Delegatów Robotniczych. Przesłała ona telegraficznie pozdrowienia od proletariatu Polski

o rosyjskiej Rady Komisarzy Ludowych, zwróciła się do wszystkich robotników polskich wzywając do tworzenia rad i „do przygotowania się do ujęcia całej władzy w swe ręce”. Powołano Czerwoną Gwardię. Opracowano plan przejęcia przez robotników kierownictwa gospodarka całego Zagłębia, zdobycia władzy i jej obrony.

W połowie grudnia Czerwoną Gwardia została ozbrojona; klaska zakończyła się także próba robotniczego powstania w Zamościu. Ale Rady powstawały niemal wszędzie tam, gdzie na ziemiach już wyzwolonych istniały jakiegokolwiek oddziały klasy robotniczej. Ich żądaniem — politycznym i bytowym — towarzyszyły masowe demonstracje, strajki, wystąpienia. 29 grudnia 1918 roku na warszawskim Placu Saskim padły salwy do tłumu manifestujących robotników — pięć osób zabito.

Rewolucyjne partie robotnicze — PPS-Lewica i SDKPiL, które 15 grudnia połączyły się w zjednoczoną Komunistyczną Partię Robotników Polski dążyły do powtórzenia sytuacji, jaka panowała w Rosji między rewolucją marcową a październikową. Rady Delegatów miały stać się drugą władzą, która poprzez odpowiednie przygotowania, poprzez zmobilizowanie wokół siebie

szerokich rzesz robotniczych sięgnąć będzie mogła po władzę w całym kraju. Polska klasa robotnicza daleka była jednak od wewnętrznej jednności — w marcu 1919 roku przedstawiciele Narodowego Zjednoczenia Robotników opuścili Rady w całej Polsce, w maju w kilku ważnych ośrodkach uczynili to samo przedstawiciele Polskiej Partii Socjalistycznej. W lipcu działały już tylko RDR w Warszawie i w Zagłębiu. 22 lipca przestała istnieć ostatnia z nich.

Drastyczny i przed I wojną rozłam polskiego, ruchu robotniczego na skrzydło rewizjonistyczne i rewolucyjne pogłębił się w ciągu pierwszych lat istnienia II Rzeczypospolitej. Konsekwentnie trzymając się swej koncepcji opanowania władzy przez Rady Delegatów KPRP zbrojotowała wybory do Sejmu, gdy tymczasem socjaliści wzięli pełny udział w tworzeniu pierwszych formalnych

władz państwowych Polski, a ich przywódcy objęli kierownictwo pierwszymi gabinetami Rzeczypospolitej. Gdy w grudniu 1919 roku padła salwa skierowana na robotników na Placu Saskim — premierem rządu był Jędrzej Moraczewski, przywódca galicyjskich socjalistów. Aktywna rozłamowa działalność wśród robotników prowadziły też grupowania solidarystyczne i prawicowe.

Polski ruch robotniczy nie zdołał przezwyciężyć 10 września 1939 roku tego głębokiego rozłamu — mimo okresów niezwykłego napięcia walk klasowych, strajków, manifestacji, okupacji fabryk, krakowskiej rewolty 1923 roku i lwowskiej masakry 1935 roku, mimo silnych nacisków konsolidacyjnych w latach, gdy znaczna część Europy opanowały tendencje Frontu Ludowego. (AP)

Foto CAF — Archiwum



Rodziny strajkujących oczekują przed bramą kopalni „Klimontów” na wieści od swych żywcicieli (24.III.1933 r.).

# Wypadli z obiegu?

(Dokończenie ze str. 3)

Taką to nagrodę ufundowała wspólnie z zakładami pracy Łódzka Komisja Ochotniczych Hufców Pracy swym najlepszym junakom.

Można by rozmawiając z nimi szukać ale wiadomo jakich sensacji lub psychologicznych niuansów ważkiej decyzji porzucenia drogi nie najlepszej na rzecz normalnego życia. Odpowiedzą prosto, rzeczowo i przystojnie:

— Jestem zadowolony(a). Rodzice także. Pracuję, jednocześnie ucząc się zawodu. Zarabiam. Niewiele, ale są to moje pierwsze pieniądze do których mogę przystąpić bez strachu. Hufiec się kończy, ale już wiem, że zostanie w tym zakładzie dłużej. Mam przecież fach. Wersja druga brzmi — zostanie tak długo, aż skończę zaocznie liceum (technikum). Potem będzie można myśleć o pracy lepszej, ciekawszej.

Tak samo mówi dziewczyna o wyglądzie pensjki z dobrego domu i całopak — jeszcze o wyglądzie i manierach cwaniaczka — pani wie, nie pracowałem, nie uczyłem się, bo jestem urodzony w niedzielę. Dzielnicy kazają iść do hufca, to poszedłem. Nie narzekam.

Tak więc wygląda rozwiązanie prawie idealne. Praca owszem — ale dobrowolnie, co najwyżej z czyjejś porady, inicjatywy. Co najwyżej zasugerowana — chociażby przez funkcjonariusza MO. Dział w Polsce tego typu hufców pracy dla młodocianych ponad 300, w Łodzi ponad 20. Znalazło w nich miejsce kilkanaście tysięcy młodzieży, w Łodzi — 700. Przez dziewięć miesięcy (w tym najbardziej typowych, są bowiem jeszcze dwuletnie stacjonarne z zakwaterowaniem i możliwością odbywania służby wojskowej) przypisana hufcom młodzież poznaje jakiś zawód w zakładach pracy o różnym charakterze, o różnej specjalności, uzupełniając jednocześnie luki w wykształceniu, dostosowując się do normalnego życia.

Brzmi to wszystko dobrze, aż za dobrze. Z uczuciem podobnego niedowierzania można było opuścić obóz sułkowski. Dziewczęta twierdziły, że chłopcy to prawdziwi dżen telmani, chłopcy — iż dziewczęta „babki na medal”. I mogło się wydawać patrząc na tych pięćdziesięciu, że nie ma żadnego problemu. Ot, po prostu w pewnym wieku młodzież przeżywa kryzys, potem jednak trafia do hufca i wszystko układa się pięknie. Ułożyło się tym z obozu — ale to najgorsze. Układa się jako tako pozostałym 650 — ale to nie wszyscy.

Nie wszyscy zostają. Przychochoda, popracują i idą dalej. Co się z nimi dzieje? Nie wiemy. Odczłodzi bardzo dużo. Bardzo dużo nie trafia

do hufców w ogóle. Ostatnio zobowiązano kuratorium do dostarczenia spisu młodzieży, która przerwała naukę w momencie i wieku nie gwarantującym możliwości rozpoczęcia pracy. Dane z czerwca br. mówią o ok. 300-osobowej grupie nowych kandydatów na skłóconych z życiem. Zakładając nawet, że wszyscy oni marzą jedynie o trafieniu do hufca pracy, o otrzymaniu munduru junaka, nie można nie widzieć obiektywnych przyczyn dla których mogą w hufcu się nie znaleźć.

Dotychczasowa praktyka organizowania hufców polega na jednostkowym dogadywaniu się przedstawicieli ZMS — w osobie pracowników Komisji OHP, z wybranymi jed-

zjednoczeń. A tych w Łodzi nie brak.

Nic właściwie nie stoi na przeszkodzie takiego traktowania inicjatyw ZMS. Wydano szereg odpowiednich aktów prawnych, które mówią m. in. o możliwościach uruchamiania rezerwowych środków na placę dla junaków. Są oni zresztą opłacani z istniejącego w każdym zakładzie funduszu na szkolenia. Trudno nie dostrzec konkretnych korzyści każdego zakładu zatrudniającego hufca. Praca junaków, wymierna, nie jest wliczana w przewidywane wskaźniki wykonania planu.



Foto: A. Wach

nostkowymi zakładami pracy. Wśród tych ostatnich są takie, które o niczym innym nie marzą, są jednak i takie, które nie widzą w sobie miejsca dla nie wykształconej młodzieży. Przypomina to wszystko chwilowe latanie sytuacji, upychanie młodzieży gdzie się da, ale co tu dużo ukrywać — nie zawsze najlepiej.

To bardzo ładnie ze strony ZMS, iż tak troszczy się i dba o młodzież. Jeszcze ładniej by było, gdyby organizowanie hufców można wpieść w ogólną, miejską politykę zatrudnienia korelowaną z przewidzianą rozbudową przemysłu, z potrzebami perspektywicznymi poszczególnych branż. Stawiamy na dzieło warsztwo — proszę bardzo, organizujmy hufce w zakładach dziewiarskich. Traktujmy ich uczestników jako część przyszłej kadry tego przemysłu. Można i trzeba o takiej polityce myśleć już na szczeblu

Są i kłopoty. Któż ich nie ma? Dyrekcja i cała załoga zakładu przyjmują przecież jakąś odpowiedzialność za tych młodych ludzi. Trzeba znaleźć przeważnie wśród swoich pracowników komendanta hufca, który musi być w jednej osobie nauczycielem, moralistą, niańką i spowiednikiem niekiedy. Na szczęście o ludzi tego typu jeszcze najłatwiej...

Wszystkie zastrzeżenia, jakie by nie były, potwierdzają generalną tezę — hufce są wyjściem z sytuacji. Hufce zorganizowane z myślą o przyszłości, dobre, w dobrych warunkach, zapewniające młodzieży nie tylko chwilowe wystawienie się w życiu — mogą być wyjściem idealnym.

Jest się nad czym zastanawiać. Ilu ich? Dokładnie nie wiemy. Też nie. Liczy się jednak miejsce dla jednego, miejsce dla stu, miejsce dla tysiąca.

IWONA ŚLEDZINSKA

**T**a mieszkał. Tu na Tagance, w zaułku Henryków, dziś nazywanym jego nazwisko. Codziennie wspinał się na piętko po trzeszczących drewnianych schodach. Musiał schylić głowę wchodząc do małego korytarzyka, w którym zstawał wierzchnie okrycie. Dziś wytarty płaszcz, kożuszek bez rękawów pokryty drelichem i przemoczony czarny kapelusz z wielkim rondem wiszą za dołyskliwą szyją z pleksiglasu. Mocno podniszczone, żeby nie powiedzieć — nędzne...

W kacie stoi stareńki wiklinowy koszyk na bieliznę. To tutaj składali swoje okrycia jego goście: Lunaczarski,

Karfeluszków, Obok grubasny „Mont Blanc” z białą gwiazdą — pióro poety. Po prawej, niecierpliwie rozdarte tekturowe pudełko z piórami, których już nie wypalił Jakieś drobniutki rupiecie wręcz, teraz starannie ułożone w przypadkowych grupach i także przykryte pleksiglasową taflą. Za drzwiami na ścianie staroświecki telefon z bardzo długim sznurkiem. Majakowski zwykł był rozmawiać chodząc z katedy w kat wielkimi krokami, niecierpliwie, z tłumioną pasją, która był motorem jego działania. Mówił o sobie strofa Puszkina, że jest uczonym kotem chodzącym wkoło na złotym łańcuchu. Często telefonowali do niego

ostatnim spotkaniu Majakowskiego z czytelnikami. A potem słuchaliśmy w oryginalnym jego utworze, które recytował aktor moskiewskiego teatru „Sowremiennik” — Igor Kwasza. Wystarczyło zamknąć oczy i wstąpić się w ten głęboki baryton, a muzeum stawało się znów mieszkaniem na Tagance:

„Hej! Panowie! Miłośnicy świętokradztw, rozbojów wojny — a najstraszniejsze życie widzieli — twarz moja, kiedy jestem zupełnie spokojny?”

Nie był nigdy spokojny. Opowiadał się natychmiast do stronie Wielkiej Rewolucji, bo widział w niej młodą siłę, szansę jego życia i rozkwitu. Zajmował

# WIZYTA

Meierhold, Eisenstein, Babel, Treliakow.

Z korytarzyką wchodził do saloniku (wielkie słowo! Pokoik liczy chyba wszystkiego z 15 m kw). Gdy zbierała się większa liczba gości, wystawiano na zewnątrz mały kwadratowy stolik i wtedy siedząc na podłodze, jakoby wszyscy mieszcili. A on stał w otwartych drzwiach wiodących do „sypialni”. Jeszcze mniejszej niż salonik i dotykając czupryną futryny, czytał swoje najnowsze wiersze:

„Jam ziemi obręb prawie cały obszedł — i życie dobre, i życie jest dobre”.

Jakże nie pasuje do jego usposobienia ten pedantyczny porządek panujący teraz

go z redakcją, zamawiając wiersz. Odpowiadał wtedy: „Już piszę!” I następnego dnia dostarczał rękopis.

**D**wa małe pokoiki w niewielkim domu stojącym w dzielnicy Taganka przy zaułku Majakowskiego. Dziś gdy już nigdy drewniane schody nie ugną się pod ciężarem jego wielkiej postaci, gdy już tylko gruny zwiedzających zapełniają salonik i przyległą „sypialnię” — w domku przy zaułku Majakowskiego zorganizowano muzeum jego pamięci, w którym niezłownie przechowywane są wszystkie jego rękopisy, a biblioteczka naukowa zawiera wszystkie monografie, a nawet gazetowe

się dramaturgia teatralna, filmem, był pisarzem i aktorem, autorem poezji rewolucyjnej i subtelnym lirycznym, przyjaciółmi prostych ludzi i druhem postaci, które przeszły do historii. Nad jego biurkiem, przypięta pineskami do ściany, wisi zniszczona fotografia przemawiającego Lenina. Patrząc nań, napisał:

„Kłębem zdarzeń, zgłębkiem powszednim odpytną dzień w miarowe zmierzanie. Dwóch nas w pokoju: ja i Lenin — na fotografii na białej ścianie”.

I jakoś trudno pogodzić się z myślą, że nie doczekamy się jego ciężkich kroków na drewnianych schodach, że ci, którzy go nie rozumieli, i ta, która go nie chciała —

# u Włodzimierza

w dwu małych pokoikach. Równiutko poustawiane dzieła Marksa, Lenina, Engelsa, Plechanowa. Wspomina się, że Włodzimierz Majakowski mało interesował się literaturą piękną. Tylko jedna półka w saloniku zajęta jest przez tomy Puszkina, Lermontowa, Dostojewskiego, Błoka. Nie ma gazet, które jak wspomina biografowie, składały się w pokaźnych rozmiarów stos. „Świat w papierku” — zwykły o nich mówił Majakowski.

Mimo pietyzmu z jakim przechowuje się wszystkie pamiątki po tym, jeśli nie największym, to na pewno najpopularniejszym poecie świata (ostatnie statystyki podają, że znajduje się na czele listy poetów tłumaczonych na dziesiątki języków) — porządek ten jakoś kłóci się z wyobrażeniem o tym „wulkanie temperamentu” człowieka ogarniętym dziełami pasji, który potrafił naprawdę kochać i nienawidzić.

„Teraz by nikt mnie nie poznał: żyłabyś ogrom skrzęta się, jecz. Co by się zachcieć takiej bryle mogło? A bryle chce się wielu rzeczy”.

Jego biurko: z lewej strony drewniane pudełko, a w nim stos zagryzmołanych

wzmianki o poecie. Dyrektor muzeum, siwa jak gołab, lecz pełna energii Nina Gorodziecka mówi z dumą, że jest tu wszystko Majakowskiego i o Majakowskim — w sumie ok. 100 tys. pozycji! Na podstawie tych właśnie materiałów opracowano kilka lat temu pierwsze pełne krytyczne wydanie dzieł wszystkich autorów poematu „Dobrze”. Tu przehodzą ci, którzy piszą naukowe prace o jego twórczości. Tu wreszcie odbywają się wieczory jego poezji recytowanej w wielu językach świata.

Zespół Amatorskiego Teatru Poezji „Problemy”, działający przy Łódzkim Domu Kultury „Energetyk”, zaprezentował tutaj swój program o

owi „letni” ludzie dnia powszedniego, przyczynili się iż — jak zawsze — „zamaszyście” rozstał się ze światem.

„Szaniowni towarzysze potomni! Dłubając lano przeszłości stwardniałe na kamień, przetrząsając ciemnice wspomnień, być może traficie i na mnie. I może profesor wam powie, sypiąc z rękawa uczone wywody że gdzieś tam żył pewien człowiek — niewca kinającej, a wróg surowej wody”.

Jeśli będziecie w Moskwie, odwiedźcie koniecznie Włodzimierza na Tagance. Te ściany, wśród których żył i pracował, działają ożywczo...

JOZEF POTEGA

**MYŚLI**

*tragedia*

**PO CO GADAC?**

„Nie dyskutujemy o pigułce, stosujemy ją”.

**PRZESZKODA**

„Tylko po moim trupie do nigeryjskiej konfederacji”.

Zebrał (jas)

# „BURSZTYNOWEJ

Tajemnica

**A**diutant feldmarszałka Koehlera wszedł do gabinetu na palcach. Komendant okręgu koenigsbergskiego odpozywał właśnie na kanapie po sutoim obiedzie. — Bardzo przepraszam panie marszałku — odezwał się z poczuciem winy w głosie — pilny telefon!

— Mówiłem, żeby nie budzić mnie — burknął Koehler.

— Tak jest... tyle że... to gauleiter Koch...

Rozmowa była krótka. Już o świcie marszałek Koehler wysłał w jeden z krawców okupowanego rejonu leningradzkiego, do Puszkina, grupę pracowników „Einsatzstabsu” — specjalnej organizacji III Rzeszy, zajmującej się wywozem z okupowanych terenów cennych dzieł sztuki. Tamże, w Puszkino, w dawnym pałacu imperialskim znajdowała się legendarna „bursztynowa komnata”,

oceniana przez specjalistów na około 50 milionów dolarów.

Królewski nakaz stworzył coś, czego nie miał i nie miał międzadeniny monarcha. Coś w rodzaju ósmego cudu świata. W roku 1709 robota nad jego wykonaniem została zakończona i odtąd król pruski — Fryderyk I, mógł się poszczycić gabinetem jedynym na świecie. Jego ściany pokrywała mozaika z polerowanych kawałków bursztynu. Mozaikowe paneau, którego całkowita powierzchnia przekraczała 55 metrów kwadratowych, otaczały bursztynowe girlandy, rami i różnego rodzaju herby rodowe. Niektóre detale tej całości były tak miniaturowe, że nie można było rozpoznać ich inaczej jak tylko poprzez szkło powiększające. Autorzy tego „cudu” architekt Schlotter i mistrz Fryderyk Touseau, miast oczekiwanej nagrody, zostali potraktowani przez władzę raczej niewdzięcznie — pierwszy znalazł się w więzieniu, a drugiego wygnano z granic królestwa. W kilka lat później, król pruski

pragnąc znaleźć w Rosji sprzymierzeńca w wojnie ze Szwecją, podarował Piotrowi I legendarny już wtedy gabinet o bursztynowych ścianach. Przez długie lata o bursztynowej komnacie nikt nie słyszał. Dopiero w roku 1755 rosyjski architekt Rastrelli otrzymał od carycy Elżbiety polecenie zainstalowania jej w jednej z sal nowego pałacu imperialnego w Carskim Siole.

76 najtęższych gwardzistów na własnych barkach przeniosło skrzynie z bursztynową mozaiką z Petersburga do Carskiego Sioła. Ta mozolna wędrówka trwała pełnych siedem dni. I w ten sposób „bursztynowa komnata” uzyskała nowe miejsce i... nowego twórcę.

„Ciężarówka ze skrzyniami i rulonami waty zatrzymała się u podjazdu, a żołnierze ścisłym kordonem otoczyli pałac. W każde z okien stojących w pobliżu docnę spoglądała lufa automatu. Ich mieszkańcy otrzymali surowy rozkaz niezbliżania się

do okien. Po kilku godzinach wszystko było skończzone. I tylko wartownik stojący przy bramie posyłał głos oficera rozkazującego kierowcy — Nach Koenigsberg!

**D**oktor Rhode trzymał się z dala od polityki. Nie docierały doń dogłosy tego, co zapoczątkował rok 1939. Jedno tylko interesowało go przede wszystkim — bursztyn! Zajmował się nim zaczął jeszcze za swoich studenckich lat. Zawsze milczący, jedynie mówiąc o bursztynie — stawał się niemal poetą. Był w tej dziedzinie jednym z niewielu autorzytetów na świecie. Zostawszy dyrektorem muzeum w Koenigsbergu, znalazł się także tamtejszymi zbiorami bursztynu, a była to kolekcja wręcz wspaniała. Do tegoż muzeum, do rąk własnych Alfreda Rhode dostawiono bursztynową komnatę. Godzinami przesiadywał teraz w zamkniętej na cztery spusty sali pochylony nad skrzyniami, przeglądając mozaikowe obrazy i bursztynowe rzeźby.

„Wojna przedłużała się coraz bar-

**S**iodma godzina lotu. Samolot coraz bardziej oddala sie od kontynentu. Pod nogami — kolyszaca sie podloga, pod samolotem — wielokilometrowe klabowisko, chmur pełne burz, pod chmurami — wieczne lody. Lecimy nad Arktyka. Białolice i spokojne słońce ślizga sie po zamienionym horyzoncie.

— Komendancie, w lewo! — rozlega sie w słuchawkach głos navigatora kapitana Filimonowa — z prawej strony wyspa.

— Widzicie ją? — pyta komendant samolotu major Gorbunow.

— Jeszcze nie widzę... Czuje — odpowiada Walerian Sewierianowicz.

Nawigator nie żartował. Odgadywał zbliżanie się do jednego z wielu punktów orientacyjnych nie tyle przy pomocy przyrządów. Ile dzięki zawodowej intuicji, którą posiada każdy mistrz w

10.000 km.



nad oceanem



danta podobni sa i inni członkowie załogi. Każdy lot to dziesiątki godzin trudu, wyczerpanie i trudna praca. Bez odpoczynku. Bez snu. Często — poza czasem, kiedy ani noc ani dzień nie mogą nadażyć za samolotem.

**S**pecyficzne są nie tylko warunki lotu, ale także technika pilotażu. Samolot prowadzi jednocześnie obaj lotnicy lewy i prawy. Przy starcie razem podnoszą przednie koła, przy skręcie razem robią przechył. Powinni posiadać nie tylko doskonałą wprawę, nie tylko mistrzostwo, ale i tę zadziwiająco wypracowaną i wyszlifowaną zdolność działania, dzięki której myśli i rece pilotów są cały czas ze sobą zsynchronizowane.

W tych warunkach szczególnego znaczenia nabiera autorytet każdego członka załogi.

— Komendancie, jeszcze dwa stopnie w lewo — mówi nawigator.

Komendant, starszy stopniem i stanowiskiem, natychmiast wypełnia jego rozkaz. Taki jest zwyczaj. Tak trzeba. A ściślej, inaczej nie można. Nawigator jest mistrzem w swym zawodzie. Teraz, kiedy samolot znajduje się na najważniejszym odcinku trasy, od nawigatora zależy ocena pracy całej załogi.

— Idźmy dobrze, komendancie — rozlega się w końcu spokojny, ale trochę silniejszy niż zwykle, głos kapitana Filimonowa.

Okazało się, że chmury się nagle przerwały, pojawiły się przesyłki i nawigator go tym okiem zobaczył — samą, tajemniczą wyspę.

Patrze w dół. Po krańce horyzontu rozciąga się ciemnobłękitna powierzchnia oceanu. Gdzie nie spojrzeć — jaskrawo biała krańca dziwaczne formy podobne do rozrzuconych w nieładzie strzępków papieru.

— Dwadzieścia kilometrów w średnicy — Gorbunow wskazał na którąś krę i dodał: — jeśli coś się przydarzy, nie

damy rady, zwałowy lód. Lepiej ślądać na wodzie.

— Komendancie, z powrotem na kurs...

Po głosie nawigatora można się domyślić, że cel jest pod nami. Kilka krótkich komend, dwa energiczne ruchy i zadanie jest wykonane. Bombardowanie było pozorowane. Pozorność nie obniża jednak znaczenia lotu. Pożeczna technika znajduje się w rękach pilotów. Samolot może pokonywać olbrzymie odległości, może przemieścić bombę o olbrzymiej sile. Najnowsze urządzenia radiotechniczne i radiolokacyjne pozwalają znajdować cel w każdych warunkach atmosferycznych i w każdym czasie. Radiolokacyjne celowniki umożliwiają bombardowanie z olbrzymiej wysokości.

Najważniejsze, że technika znajduje się w pewnych rękach. Major Gorbunow jest lotnikiem wojskowym I klasy. Lata już 27 lat. Spędził ponad cztery tysiące godzin w powietrzu. To już weteran. Lądowisko urodził się w groźnych latach wojny, kiedy Gorbunow był już lotnikiem. Jest jeszcze młody, ale ma już doświadczenie — radiotelegrafista I klasy. Marzy o zostaniu oficerem.

Kontynuujemy lot. Zegarek wskazuje, że jest już noc. U nas jednak w stratosferze świeci słońce które tak jak i w drodze do celu, mamy na lewej burcie samolotu. Zdażyło okrażyć ziemię, podczas gdy my równoległe do niego idziemy po wyznaczony trasie.

Za nami 10.000 kilometrów. Na pokładzie samolotu cały czas pulsuje ten sam nateżony, pracowity rytm.

— Zameldujcie, kiedy koniecznie naliwa — daje rozkaz technikowi pokładowemu komendant.

Ten podaje ilość.

— W porządku — Gorbunow jest zadowolony. — Starczy do domu, a nawet dalej.

Na pewno każdy w tym momencie wyobraził sobie swoje macierzyste lotnisko. Bezkrzesne pole oszpeconie. Rozlewiska sadów. Nieduże, ciche miasto. Ogrody przylotne do brzegów głębokiego jeziora. Stąd, z tego lotniska samolot wyleciał na północ, tam gdzie rodzą się nawałnice.

I. DYMICZ

## Motociekawostki

MAGNES REGULUJE RUCH

Na jednym ze skrzyżowań w Brukseli działa interesująca sygnalizacja świetlna. Jest to najnowszy system elektromagnetyczny, który pracuje przy pomocy magnetycznych detektorów.

Pojazdy jadące drogą główną mają zawsze zielone światło sygnalizacyjne. Zmieniają je dopiero pojazdy zbliżające się drogą podporządkowaną, które swoim ciężarem wywołają kontakt magnetycznego detektora umieszczonego pod nawierzchnią jezdni. Fieci zapewniają sobie wolne przejście przez naciśnięcie guzika w specjalnych automatach po obydwu odcinkach drogi bocznej.

W SZESĆ DNI — CAŁA STACJA

Budowa tej stacji pobita wszelkie rekordy światowe. Chodzi o stację benzynową, wybudowaną w angielskiej miejscowości Baldock. Wzniesiono ją w sześć dni i tylko przy pomocy sześciu ludzi. Odkrywamy tajemnicę tego tempa: stacja wyprodukowana jest z odpornego na zmiany atmosferyczne plastiku, w kilkunastu, łatwych do montowania elementach...

JAK W AKWARIUM...

Angielski koncern samochodowy przedstawił na krajowej wystawie motoryzacyjnych nowości swego rodzaju „akwarium” na kółkach. Jest to wielka platforma autobusowa z karoserią w formie szklanej, wielościanu z przesuwanymi, również szklanymi, drzwiami. Wewnątrz — zgrabne i lekkie fotele dla podróżnych. Takim oto pojazdem zamierzają się obwozić po amerykańskich miastach zagranicznych turystów... (Lsk)

## Wenecja w obiektywie



Foto: A. Wach

## Śliczne Acapulco

Korespondencja z Meksyku

Acapulco — najbardziej znana miejscowość wypoczynkowa nad Pacyfikiem ma swoją ustaloną renomę. Piękne plaże nad zatokami, wzniesionymi się głęboko w ląd, znajdują licznych amatorów we wszystkich krajach amerykańskich, graniczących z Oceanem Spokojnym.

Już za parę tygodni na wybrzeżu nazwanym „Rybackim” w urnie, będącej dokładną kopią azteckiego oryginalnego zapłonie olimpijskie płomienie. Acapulco zostało bowiem wybrane przez organizatorów meksykańskiej Olimpiady na miejsce, w którym odbędzie się zawody żagłówek.

Regaty żagłówek pięciu typów odbędą się na wyznaczonych przez boje i flagi, trzech kolorów torach wodnych; tor wodny oznaczony złotym kolorem wytycza trasa Dragonów i „5.5”, czerwonym — starów i Latających Holendrów i, wreszcie, niebieski — „Finnów”.

Zawody będą się odbywać na otwartym oceanie w odległości dwóch mil od nabrzeża, dostosowanego udział w regatach żeglarzy, jak i całego zastępu personelu sędziowskiego, administracyjnego i prasy. Wszystkie torry wodne mają kształt trójkątów.

Urządzenia naziemne — to jest wyposażona znakomicie przystań oraz żeglarska wioska, zajmujące ogólny teren 20 tys. m kw. zostały przekazane w lipcu 1968 r. przez Ministerstwo Marynarki Meksyku Komitetowi Organizacyjnemu Igrzysk.

Punktem centralnym Olimpiady w Acapulco jest nabrzeże i nowo zbudowane molo Yacht Clubu Acapulco. Nabrzeże ma 760 m długości — a molo 280 m. Na nabrzeżu zbudowano między innymi duży parking dla 500 samochodów oraz zjazdy dla ciężarówek mających przewieźć cały sprzęt, nie zabędny w czasie zawodów. Zgodnie bowiem z przepisami MKOL żagłówek, na których będą rozgrywane zawody muszą być wyprodukowane w kraju Olimpiady.

W Acapulco jest zawsze gorąco. Średnia temperatura roczna wynosi 23 stopni C. W Acapulco jest zawsze zielono. Wśród palmowych drzew owinięte pnąciami o różnokolorowych kwiatach kryją się luksusowe wille najświetniejszych gwiazd filmowych z całego świata. Jak głosi miejscowa legenda — rzadko te wille są odwiedzane; raz na dwa, trzy lata na parę dni. Resztę czasu pozostają nieczynne, szczerze zamknięte i niedostępne dla nikogo z zewnątrz.

Późnym wieczorem zaczyna się widowisko będące największą sensacją Acapulco. Oto po wysokiej stromej skale, oświetlonej silnie reflektorami wspinają się młody człowiek opalony na brąz, zbudowany jak azteckie bóstwo. Dochodzi do szczytu — przykleka przed figurą Matki Boskiej z Gwadelupy — modli się chwilę i w momencie kiedy wzburzona oceaniczna fala wdziera się w wąską szczelinę skacze prosto w ciemną kibel, odległą o kilkadziesiąt metrów od szczytu.

Po chwili — witany spontanicznymi oklaskami — wypływa z wody by zebrać to, co rozstrząsł; widzowie skłonni są z koleje ofiarować młodemu pływakowi za jego brawurę.



# KOMNATY

dziej, nasilały się naloty lotnictwa radzieckiego na Koenigsberg. „Bursztynowa komnata” zdemontowano po raz pierwszy z kolei i ukryto w zamkowych piwnicach. 4 marca 1945 roku w koenigsberskim zamku pojawił się nieoczekiwanie sam Erich Koch. Gauleiter uważał sam siebie za wybitnego znawcę sztuki i kolekcjonera. Dlatego też pustoszyl jak mógł muzea na okupowanych terenach. Mógł zaś niemal — bądź co bądź — gauleiter Polski, Ukrainy i Wschodnich Prus! Co prawda, na przeszklone stawał mu inny znawca i kolekcjoner — Hermann Goering, no ale muzeów w Europie jest wiele...

Koch zatrzymał się w środku sali, gdzie jeszcze niedawno znajdowały się zbiory bursztyny. — Gdzie jest „bursztynowa komnata”? — Znałac hobby gauleitera, Rhode niezbędnie wziął się do odpowiedzi. Pytanie powtórzę groźnym tonem, którego z jego adiutantów i wtedy już nie zwlekaj. — Jeszcze nie wywiezioną? — krzyknął Koch rozłoszczony. — Czy pan wie czym mu to grozi? — Poblady

Rhode milczał. Koch odprawił swoją swiętę i przez dłuższy czas konferował z dyrektorem na osobności. Jakże dał mu wtedy polecenia — nikt nie wie! Wiadomo tylko, że jeszcze 5 kwietnia skrzynie z częściami „bursztynowej komnaty” znajdowały się w podziemiach koenigsberskiego zamku. Te goż dnia zniknął doktor Rhode i odnalazł się dopiero po pięciu dniach. Co robił przez ten czas, nie wiadomo. Tylko, gdy do Koenigsbergu wkroczyły wojska radzieckie skrzynie w piwnicach już nie znaleziono.

Doktora Rhode nie w Koenigsbergu nie zatrzymywano. Przekazanie mu zeum było kwestią kilku dni. Jego dzieła znajdowały się w centralnych Niemczech, zresztą były już dorosłe. Jednak został tam wraz ze swoją żoną. Co go do tego zmusiło... być może tajemnica, którą miał chronić.

Po zajęciu Koenigsbergu przybył tam profesor Barsow, którego zadaniem było odzyskiwanie skarbów muzealnych zagrabionych przez hitlerowców. Jednak nie zauważył, że Alfred Rhode kilkakrotnie usiłował znaleźć

się z nim sam na sam, co wśród mnóstwa żołnierzy i oficerów nie było swawolą łatwą. Kilkakrotnie usiłował rozpocząć jakąś rozmowę, ale nikt nie zwrócił na to uwagi. Cóż, czasy były raczej gorące, 14 grudnia 1945 roku rzeźbiono doktora Rhode wraz z żoną w ich mieszkaniu — martwych! Zniknął także z miasta lekarz medycyny — Paul Erdmann, który wystawił zaświadczenie, że obaj zmarli na dyzenterię. W ten sposób zaginął ostatni ślad prowadzący do „bursztynowej komnaty”.

Ponad dwadzieścia lat trwają już poszukiwania legendarnej komnaty z jantaru. Przesłuchano setki świadków, przejrzano dziesiątki dokumentów, przeksapano nawet wiele rozmaitych miejsc... na próżno! W 1949 roku niejaki Adam Grossas zeznał, że ostatecznie portu, w 1945 roku Niemcy zatopili w Bałtyku kilkanaście ciężkich skrzyń. Sprowadzono na miejsce nurków,

którzy po wielu dmach mozolnej pracy zlokalizowali wreszcie zatopione skrzynie. Po ich otwarciu znaleziono tam jednak maszyny z koenigsberskich zakładów Mercedes.

Dopiero w roku 1965 były gauleiter Erich Koch, przebywający w polskim więzieniu, zdecydował się powiedzieć co nieco o losach „bursztynowej komnaty”. Koch zeznał, że ukryto ją w bunkrach znajdujących się na przedpolu Kaliningradu (dawniej Koenigsbergu). Zasiłując się jednak słabą już pamięcią, Koch w żaden sposób nie mógł sobie przypomnieć, w którym miejscu znajduje się wspomniane bunkry...

I w ten właśnie sposób „bursztynowa komnata”, unikalne na świecie dzieło sztuki, które specjalistami oceniano na około 50 milionów dolarów, wciąż jeszcze spoczywa ukryta gdzieś przed wzrokiem ludzkim.

A.P.N. tłum. FR.

# ZIELONY ŁÓD

**H**istoria ta rozpoczęła się dwieście pięćdziesiąt lat temu, kiedy to padre Juan Coledon ruszył w głąb Peru w celu odszukania legendarnych pokładów diamentów. Zakonnik zginął od indiańskiej strzały, wystruganej z drewna palmy chonta. W zakamarkach jego sutanny znaleziono krótki list i woreczek z diamentami, które Indianie nazywali „zielonym lodem”. W owe czasy, podobnie jak dziś, pół kilo diamentów kosztowało dwadzieścia milionów dolarów. W woreczku Coledona znaleziono ich ćwierć kilo.

Coledona uważano za człowieka prawdziwego; pozostawione przez niego informacje skusiły wielu ludzi, którzy próbowali dotrzeć do miejsca, w którym przebywał „Zolnierze losu” — jak nazywano tych awanturników, rozgryzających przez całe lata peruwiańska ziemię — i ginęli w trakcie poszukiwania legendarnych bogactw.

„Z powodu wyjątkowych trudności i niebezpieczeństw — pisał Coledon w swoich zapiskach — wstrzymajcie kopanie tutaj...” Cóż to były za trudności i niebezpieczeństwa? Gdzie należało wstrzymać się od kopania? Na to Coledon odpowiedział nie dał.

Zakończyła się druga wojna światowa. Okręty amerykańskiej floty wojennej wróciły do swoich baz. Do San Diego, największej bazy marynarki na Oceanie Spokojnym, przybył z Morza Koralowego transportowiec wojskowy „Liberty”; z jego pokładu zeszło na brzeg trzech zdemobilizowanych marynarzy: Robert Balintine, Jack Pawlis i Sandy Clemence.

Pierwszego wieczoru, jaki spędzili na lądzie, trzej przyjaciele postanowili przeczekać swoje oszczędności na poszukiwanie złota w meksykańskich górach Sierra Nevada.

W ciągu dwóch lat niebezpiecznej i ciężkiej pracy marynarze zdobyli złoto wartości stu pięćdziesięciu tysięcy dolarów. Wydało się im to mało. Ruszyli do Panamy, gdzie przez dwa sezony zajmowali się łowieniem perł. Ale interes nie był specjalnie opłacalny — udali się z kolei do Kanady, gdzie zajmowali się poszukiwaniem uranu.

Minęło sześć lat; suma wspólnego kapitału osiągnęła wysokość dwustu pięćdziesięciu tysięcy dolarów. Trzej poszukiwacze postanowili wrócić do Stanów i zająć się czymś bardziej przyjemnym — a w każdym razie — nie tak niebezpiecznym, jak ich dotychczasowe, nie kończące się wędrowanie po dzikich lasach i górach. Rozmawiali o tym w restauracji dworca lotniczego, oczekując na samolot, którym mieli wrócić do ojczyzny.

— Teraz ci, którzy mają pieniądze, budują domy — powiedział Balintine do Clemence’a. — Co o tym myślisz? — W porządku — powiedział ten, gładząc brodę. — Mimo to nie widzę przyczyny, by wyjechać się tego, cośmy robili dotychczas. — Racja — krzyknął Pawlis. — Co myślicie o skarbach Coledona w Peru? — Rząd peruwiański odetnie ci uszy, jeśli zechcesz mu podwędzić diamenty — powiedział Balintine.

Nie była to ich pierwsza rozmowa o diamentach. Zeszłej zimy Pawlis nawiał znaną sobie z pewnym kolumbijskim górnikiem, który podejmował się echem doprowadzić ich do miejsca, w którym znajdowały się kopalnie Coledona. Zrozumiałe, że podejmował się to zrobić za określoną cenę — za czwartą część zdobyczy.

Pociągając whisky, rozmawiali o peruwiańskich diamentach przez całą noc. W dziesięć dni później znaleźli się w stolicy Kolumbii, Bogocie. Znajomy Pawlisa, górnik Pepe Arica, wyjął z zamkowego woreczka dwa nie oszifowane diamenty wagi dwudziestu karatów każdy.

— To są tylko dwa, tam będzie ich znacznie więcej senores — powiedział wtrącić. Ten argument ostatecznie rozwił uwłżliwość poszukiwaczy.

**R**ankiem 7 maja 1952 roku ekspedycja wyruszyła z Bogoty. Pojawienie się jej nad rzeką Gaviare zaniepokoiło miejscowe władze. Pepe Arica zarezył jednak, że idą z nim uczeni zainteresowani florą i fauną krajową. Whisky zrobiła swoje: nie żądano od „uczonych” okazania żadnych dokumentów. Po trzech dniach

ekspedycja osiągnęła południowy skraj rzeki; dalej ruszono na koniach i mułach. Ostatnim cywilizowanym punktem była wioska Leticia; tu dwudziestu siedmiu ludzi weszło w dzunglę, zwaną przez tubyców „zieloną śmiercią”.

W ciągu pierwszych dwu tygodni kopano na stoku góry wskazanej przez Aricę, tak długo, dopóki nie osiągnięto pokładów węgla. W miejscu, gdzie prawdopodobnie znajdowała się kopalnia Coledona, był wykopany row głębokości dwustu metrów. Poniżej niego poczto kopac inny, podobny.

W końcu grupa robotników pod kierownictwem Pepe Arici natrafiła na starą kopalnię Coledona. Weszli do niej, wyrabując przejście w gąszczu krzewów i lian. W kopalni diamentów nie było, lecz odnalezione sąwanych pokładów wywołało u wszystkich wielki entuzjazm.

— Do diabła z tą przeklełą historią! — krzyknął Pawlis oświatając latarką jałowite pająki wielkości ludzkiej pięści, kopalnia była ich pełna. — Wyżymy stąd, jeśli nie zwa- li się na teb kóras z tych przegnutych desek. Minęły dwa tygodnie, potem jeszcze jeden — i wszystko, co zostało przez ten czas zrobic — to były wielkie kopce wyrzuconej ziemi. Nikt jednak nie był rozczarowany.

— Zbliżamy się — krzyknął Pepe Arica. — Ziemia staje się gorącą! — Kanały były wciąż szersze i głębsze, diamentowa gieba pojawiała się coraz częściej. Lecz dwudziestego pierwszego dnia trzej Amerykanie ciągle byli w sytuacji ludzi, wyrzucających pieniądze za okno. Według ich obliczeń, pod koniec lipca wydatki osiągnęły kwotę dwustu tysięcy dolarów...

**K**tóreś dnia wszystko się zmieniło. Dwóch robotników znalazło w wykopie zielone kamyczki. Z krzykiem „diamenty” ruszyli do namiotu Amerykanów. Wszyscy rzucili się ku wykopowi, by na własne oczy urzec ziemię kryjącą fortunę. Na szarym, matowym tle migotały zielone, przezroczyste kamienie... W ciągu dwudziestu czterech godzin wydobyto z ziemi diamenty, wartości około miliona dolarów. Amerykanie otworzyli beczkę whisky. Poczto pić z radością... Zapadła noc. Kiszyc był w pierwszej kwadrze. Ogromne ogniska promieniowały ciepłem; wszystkim chciało się spać...

Nikt nie krzyknął, nikt nie oddał ostrzegawczego strzału. Śmierć przyszła nagle w chmurze płonących strzał i błyskających machete. Balintine zerwał się z łóżka i w ciemności namacał swój pistolet, leżący na ziemi obok butów. Pawlis wpadł na niego:

— Napadli na nas!  
— Clemence kij bez końca!  
— Nie mogę znaleźć pistoletu!

Nie sznurując butów, Balintine wypadł z namiotu. Na pierwszy rzut oka można było zorientować się, że wszystko stracone. Indianie strzały, omotane płonącymi pakami leciały na obóz. Wszystkie namioty płonęły. Wśród ognia widać było sylwetki biegających bezładnie, pijanych robotników, próbujących skryć się przed strzałami i ciosami machete.

— Dlaczego oni na nas napadli? — zapytał Balintine Aricę.

— Ze strachu. Biali, to dla nich nieszczęście — powiedział Arica i ruszył w stronę, skąd dobiegały jęki mordowanych robotników. Noc przybrała czerwony odcień. Namioty białych położone były najwyżej; Balintine pełzał; strzały nie pozwalały mu się podnieść. Natknął się na trupa Clemence’a, przebitego dwumetrowym oszczepem.

— Pawlis — krzyknął. — On jest zabity, Pawlis!

— Wiem. Zejdź niżej, zobacz, co tam się dzieje... — odpowiedział przyjaciel, ale gdy tylko podniósł się z ziemi, dwie ogniste spirale wbiły mu się w głowę i w szyję.

Balintine spojrzął w stronę chaty z materiałami wybuchowymi. Pomarańczowe języki ognia przebiegały przez dach... Włosy stanęły mu na głowie. Nie zwlekając chwili skrył się w kanale.

Krzyki cichły. Sylwetki napastników pojawiały się na pochyłości wzgórza. W tej chwili rozległ się straszliwy wybuch — kopalnia diamentów wyleciała w powietrze. Silny wstrząs ogłuszył Balintine’a. Popłynęła krew z uszu i z nosa. Nie wiedział o tym. Jedynie, co odczuł — to strach.

**K**iedy wrócił do przytomności, stwierdził, że znajduje się w szczelnie, o pięć metrów od obozowiska. Nie było ani Indian, ani tarasów górnicy... Skrwawiony, doznał się do górnego placu. Wokół leżały trupy jego przyjaciół i robotników, a także Indian.

Nie można zrekonstruować prawdy na podstawie nielicznych i mitych wiadomości w gazetach. Wiadome jest jedno: z Peru wywioził Balintine’a jakiś człowiek, właściciel kutra rybackiego w Humboldt; w ten sposób jedyny pozostały przy życiu uczestnik diamentowej wyprawy znalazł się w Panamie. Nie wiadomo też, dlaczego ów, nie wymieniony z nazwiska człowiek, podarował Balintine’owi diament wielkości laskowego orzecha. Jeśli idzie o inne szczegóły powrotu do USA — Robert Balintine wolał o nich zamilczeć. Podjęta próba nielegalnego zdobycia diamentów naraził się mocno rządowi Peru i Kolumbii, a przecież — mimo tragicznych przeżyć — nie pozbył się myśli o powrocie do kopalni Coledona... W głębi zalanej krwią ziemi wciąż kryła się skarby, o których pierwszą wiadomość przyniósł rok 1701.

(„Na przelał”)

Roman Gorzelski

## Motyw jesienny

Już niedługo zejdą liście z drzewa.

Już niedługo będą wiatry soiewać.

Już niedługo rozwinie się przestrzeń.

Już niedługo opadnie tu jesień.

Już niedługo deszcz w sople się zmieni.

Już niedługo ucichną korzenie.

Już niedługo w myśli ptak zaśpiewa.

Już niedługo — i bez liści drzewa,



Bez słów

## Uśmiechnij się



— Ja tę panią pierwszy zaprosiłem do tańca!



Pas bezpieczeństwa



— Emilu, czy mogę ci zwrócić uwagę, że już od kwadransa trzymasz gazetę do góry nogami!

## Święto gwarków



Doroczne święto górników polskich — „Dni gwarków tarnogórskich” przebiegało pod znakiem licznych imprez i zabaw. Ulicami Tarnowskich Gór przeszli barwni pochód postaci w starodawnych strojach.

CAF — Jakubowski

## Kobieta zmienna jest...

Byłoby bardzo interesujące dla biologa prześledzić ewolucję wielu istot ludzkich, od ich narodzin do śmierci. Najdłuższe studia tego rodzaju prowadził amerykański uczony, dr Bayley. Trwały one 38 lat. Rozpoczęte w 1930 roku, miały początkowo za obiekty badań 74 dzieci, ale do końca obserwacji pozostały tylko 54 osoby; pozostałe zmarły, lub uczony stracił z nimi kontakt.

Ogłoszone ostatnio przez dr Bayleya wyniki badań są rzeczywiście ciekawe. Podważa bowiem niektóre poglądy przyjęte na ogół w psychologii i etyce. Dotychczas uważano, że pewne dziecinne uwarunkowania potencjału intelektualnego pozostały niezmiennie od urodzenia. Tymczasem — jak dowodzi amerykański uczony — potencjał ten podlega zmianom i stabilizuje się dopiero w wieku około 6 lat.

Inne odkrycie dr Bayleya: u chłopców związek między osobowością a inteligencją nie zmienia się już od czwartego roku życia. Przeciwnie jest u dziewcząt — ich osobowość nie jest związana z intelektualnymi predyspozycjami odziedziczonymi i zmienia się z upływem lat, aż do pewnego granicznego okre-

su. Osobowość 30-letniej kobiety ma niewiele wspólnego z jej własną osobowością z okresu, gdy miała 16 lat — twierdzi dr Bayley.

Fenomen ten niektórzy psychologowie próbują wytłumaczyć wczesnymi wpływami wychowawczymi. Według nich, na rozwoju umysłowym chłopców wyciska piętno oddziaływanie wychowawcze matki. Dziewczęta natomiast bardzo szybko uwalniają się od tego macierzyńskiego wpływu, ich osobowość podlega więc, licznym zmianom.

Ciekawe są też obserwacje dotyczące niektórych cech osobowości — wyznaczonych w psychologii płci. Jak ujawniły badania dr Bayleya, mężczyźni inteligentni, a sześćdeci latni zainteresowani intelektualnymi, mają umysł krzywy, wyczułony na problem społeczny. Mężczyźni mniej inteligentni są niecierpliwi, impulsywni, wymagający. Cecha kobiet inteligentnych jest przede wszystkim rozważa: kobiety o mniejszych możliwościach intelektualnych są na ogół — jak stwierdza uczony — bojaźliwie wlewne, a nade wszystko wiernie konwenansom.

J. M.

## Salatka indyjska

„TALAK” — PO MOIM TRUPIE

Ponad 700 kobiet muzułmańskich, należących do wspólnoty Mansuri Jamat, zebrało się na wiecu, aby ostro zaprotestować przeciwko „Talak” (rozwodom), których żądają — bez dostatecznie ważnych przyczyn — mężczyźni z ich wspólnoty. Kobiety odbyły pokojową satyrę (protest bez użycia siły) przed domami osób, domagających się rozwodu. Zebrane, którym przewodniczył członek magistratu, Raja Bhai Manauri, postanowiły bojkotować osoby rozwodzące się.

GERIATRIA NIE MA SZANS

Rząd Pendżabu zarządził zwolnienie wszystkich więźniów powyżej 75 lat, z więzień sta nowych. Premier rządu oświadczył również, że w przyszłości więźniowie, skazani na dożywocie mogą być zwalniani po 13 latach odbycia kary na podstawie specjalnych raportów policyjnych.

30 TYSIĘCY ZŁOTYCH ZA... NAUCZYCIELA

Okupu w wysokości 30.000 rupii żądano od rodziny emerytowanego nauczyciela,

Hari Charan Gupta z Dheri, który zaginał około 10 dni temu. Zona zaginionego, który jest właścicielem wielu domów w mieście Dheri otrzymała anonim, w którym „kidnapery” domagają się złożenia pułki wyższej sumy w pobliżu świątyni boga Viswanatha w Benares.

OTRZEŚNINY

Dwa wypadki torturowania studentów I roku przez starszych kolegów zdarzyły się w Indyjskiej Szkole Górniczej w Dhunbad.

W pierwszym — rozebrano do naga studenta przypiękano zapalonymi papierosami, w drugim — bito siłczonym szkłem, ranąc chłopca na całym ciele. Prof. D. N. Prasad, dyrektor szkoły oświadczył, że przeciwko winnym podjęte zostaną bardzo stanowcze kroki. Zwyczał „otręsin” znany jest w Szkole Górniczej od kilku lat.

DROGA NA TRANZYSTORACH

Wybrakowane tranzystory, wartości 100 tys. rupii (ok. 300 tys. zł) wyprodukowane w Bharat Electronics Bangalore, zostały zmieszane ze złwrem i masą cementową i użyte do budowy drogi na terenie fabryki.

## Rozrywki i pomysły

### Redaguje Klub Szaradzystów ŁDK

#### KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 1. Sieć do połowów w rzekach i jeziorach. 4. Zrzeszenie wiernych. 9. 51-proc. alkohol z ryżu. 10. Rak wodny. 11. Autor poematu „Luna”. 12. Przepływa przez Kruzwicę. 13. Miasto portowe w Iranie. 15. Pod kalką. 19. Malański krzew z rodziny marzanowatych. 21. Obwód, cykut. 23. Część tułowia. 24. Rzeka w pd.-zach. Francji. 25. Aromatyczny napój. 26. Pólmisek na wadze. 28. Nasz „Ikarus”.

PIKOWO: 1. Miasto nad Bobrem. 2. Mieszkaniec Egiptu. 3. Popularna lódz sportowa. 5. List bez podpisu. 6. Zając w gwarze myśliwskiej. 7. Znak, wróżba. 8. Czupryna pietruszki. 12. Nalewka z roślin. 14. Zastużony wydawca i historyk (1715-60). 16. Twórca nowoczesnego państwa per skiego (1597-1628). 17. Autor

„Komorników”. 18. Miasto portowe w Egipcie. 20. Najbogatszy stan rolniczy w USA. 21. Feudał abisyński. 22. Czarna Woda. „CIS”

NAGRODY KSIĄZKOWE za rozwiązanie zadań z dn. 15 września wylosowali: T. Marchewka, W-wa, ul. Nalewki 2, m. 25, K. Walczak, Lipiny 64, pow. Brzeziny, W. Łukszo, Łódź, ul. Chryzantem 2, A. Leszczyńska, Nowe Miasto, Pl. Kościuszki 10, S. Hanysz, Łódź, ul. Długosza 21/23, m. 11.

W poniedziałek o godz. 18 w kawiarni ŁDK odbędzie się inauguracja zajęć Klubu Szaradzystów połączona ze spotkaniem z redakcją dwutygodnika „Rozrywka” z Warszawy. W programie: quizy, krzyżówki, rebusy itp. Sympatyków rozrywek umysłowych oraz członków ŁKSz, serdecznie zapraszamy.

1	2	3	4	5	6	7	8
9				10			
11			12				
13			14				
		15			16		17
		18		19		20	
21		22			23		
24				25			
26						27	



# RADIO I TELEWIZJA

NIEDZIELA, 29 WRZEŚNIA

## PROGRAM I

9.00 Wiad. 9.05 „Fala 56”. 9.15 Magazyn wojskowy. 10.00 „Szygnal na torze” — słuch. 10.20 Melodie do których wracamy. 11.00 „Rozgłoszenia Harcerska”. 11.40 „Suchedniowskie Stępy”. 12.05 Wiad. 12.10 „Dziadek” — rep. 12.40 Melodie i piosenki. 13.10 Gra Polska Kapela. 14.30 „W Jezioranach”. 15.00 Koncert zyczeń. 16.00 Wiad. 16.05 Przegląd wydarzeń międzynarodowych. 16.20 „Interesujący mężczyźni” — słuchow. 17.10 Wązanki melodii. 17.20 Popołudnie przy muzyce. 18.05 „Radioowa lista przebojów” — wrzesień 1968 r. 19.00 Kabarek reklamowy. 19.15 „Przy muzyce o sporcie”. 20.00 „Siedem dni w kraju i na świecie”. 20.26 Wiad. sportowe. 20.31 „Matyszkowie”. 21.01 Gra Ork. Tanczka na PR. 21.31 Zespół Dźwiękowy. 21.01 Koncert Orkiestry PR. 23.00 II wydanie dziennika. 23.10 Wiad. sport. 23.15 W rytmie bossa-nova. 23.30 Recital fortepianowy. 24.00 Wiadomości.

## PROGRAM II

8.30 Wiad. 8.35 „Radioproblemy”. 8.50 (L) Koncert zyczeń. 9.40 (L) „Nowiny i nowinki muzyczne”. 9.55 (L) „Spojrzenia i refleksje” — magazyn. 10.15 (L) Poranek lit.-muz. 12.05 Wiad. 12.10 (L) Transm. meczu piłk. o mistrz. II ligi LKS — Arkonia (Szczecin). 12.20 Poranek symfoniczny. 13.30 J. L. Ganne: „Kuglarze”. 14.30 Fortepian i gitara. 15.00 „Aminata biegnie za piosenką” — słuch. 15.45 „Niedzielne rendez-vous”. 16.02 (L) Koncert Ork. Rozrywkowej. 16.30 Koncert chopinowski. 17.00 Wiad. 17.05 Tygodnik dźwiękowy. 17.30 Rewia piosenek. 18.00 Wieczór literacko-muz. 20.00 XII Warszawska Jesień 1968. 22.10 Ogólnopolskie wiad. sportowe. 22.30 (L) Lokalne wiad. sport. 22.40 Rewia orkiestr. 23.30 Melodie na dobranoc. 23.50 Wiad.

## PROGRAM III

17.05 Niedzielne rytmy. 17.30 „Gubernator” — odc. 17.40 Mój magnetofon. 18.00 Ekspresem przez świat. 18.05 Miłość w piosenkach. 18.20 Łomnicki — panem Wołodyjowskim — rep. 18.35 Sylwetka piosenkarza — Julie Driscoll. 19.00 „Romans z modelką i romans z meżatką” — słuchow. 19.30 Mini-max — czyli minimum słowa, maksimum muzyki. 19.55 Krzyżówka radiowa. 20.15 L. van Beethoven — Koncert potrójny. 20.55 Spotkania na fermacie. 21.25 Po wracającej melodii. 21.50 G. Donizetti: „Lucja z Lammermooru”. 22.00 Fakty dnia. 22.07 Gwiazda siedmiu wieczorów. — Matt Monro. 22.20 O krewkim malarzu i roztopnym prezydencie — mówi B. Grycz. 22.50 W rytmie sirtaki gra zespół „The Kyriakos”. 23.05 Muzyka nocą.

## TELEWIZJA

8.55 Przypominamy, radzimy (W). 9.05 „Falszyfik” — film z serii: „Przygody trzech muszkieterów” (W). 9.30 PKF (W). 9.40 „Olimpiada w Tokio” — film dok. prod. jap. (W). 11.45 Dziennik (W). 12.00 III Międzynarodowy Festiwal Pieśni i Tańca w Zielonej Górze (Poznań). 13.15 Przemiany (W). 13.45 Teatrzyk dla przedszkolaków: An na Chodorowska — „Kasztanowy dziadek” (W). 14.25 „Dziennik z Nowego Orleanu” — film z serii: „Bonanza” (W). 15.15 „Na odsiecz Zamojszczy-

nie” — film TV (W). 15.45 „One też chcą pracować” — film p. d. pol. (W). 16.00 „Sztuka na płócie” — felieton telewizyjny (W). 16.15 Z cyklu: „Spotkanie z pisarzem” — z Januszem Meissnerem (W). 16.30 „Ukochany kraj, umiłowany kraj” — teleturniej. 17.25 „Sezam muzyczny” — fragmenty opery Apolinarego Szeluto — „Kalina” (Poznań). 18.20 „Klub Sześciu Kontynentów” (W). 19.05 „Kurs na wiedzę” — reportaż z cyklu: „Ludzie i zdarzenia” (W). 19.20 Dobranoc (W). 19.30 Dziennik (W). 20.05 „Przekłada niec” — film Tel. Polskiej (W). 20.40 „Synowie pułków” (W). 20.55 XII Międzynarodowy Festiwal Muzyki Współczesnej — „Warszawska Jesień” — II cz. koncertu finałowego (W). 21.40 Niedziela sportowa (W-wa i Łódź). 22.00 „Ewa i niedziela” — film z serii „Ewa” (W).

## PONIEDZIAŁEK, 30 WRZEŚNIA

### PROGRAM I

8.00 Dziennik. 8.20 Gra Ork. Stanleya Blacka. 8.29 „W Jezioranach”. 9.00 „Ciepło — zimno”. 9.20 Koncert rozrywkowy. 10.00 „Romans Teresy Hennert”. 10.20 Muzyka lud. 10.45 „Technika na co dzień”. 11.00 Pod huta „Katarzyna”. 11.30 Włoskie melodie. 11.45 Porady praktyczne dla kobiet. 12.05 Wiad. 12.10 Koncert z polonezem. 12.45 Rolniczy kwadrans. 13.00 Trójmiejskie sygnały. 13.20 „Wieść i śpiew”. 13.40 „Wieść, lepiej, taniej”. 14.00 „Wyspa Calipso” — rep. 14.20 Po IV Festiwalu Muzyki Organowej. 15.00 Wiad. 15.05 Z życia Zw. Rząd. 15.25 Chwila muzyki. 15.30 „Ostatni strzał” — odc. 16.00 „Popołudnie z młodzieżą”. 16.40 Muz. i akt. 19.05 „Z księgi garyjskiej lady”. 19.20 „Naukowcy — rolnikom”. 19.40 Z nagrań I. Dubickiej. 20.00 Dziennik. 20.20 Wiad. sportowe. 20.25 „Czas i ludzie o problemach ZBoWiD”. 20.41 Pogodne rytmy. 20.50 Wieczorny koncert zyczeń. 21.25 „Pięć minut o wychowaniu”. 21.30 Kaledoskop kulturalny. 22.00 Rapsodia tatarska. 22.30 Rewia piosenek. 23.00 II wyd. dziennika. 23.10 Wiad. sport. 23.15 Koncert muzyki kameralnej. 24.00 Wiad.

### PROGRAM II

9.30 Wiad. 9.35 Muzyka dla wszystkich. 10.25 „Spocznij, wolno palić”. 10.45 Z twórcz. H. Berlioz. 12.05 Z kraju i ze świata. 12.25 (L) Komunikaty. 12.30 (L) „Melodia, rytm i piosenka”. 13.00 (L) Wiad. sport. 13.05 (L) Muzyka ludowa. 13.15 (L) „Gospodarska dyskusja” — aud. 13.25 Opow. J. Bobrowskiego. 13.45 Koncert popołudniowy. 14.20 Cygańskie melodie. 14.40 Fragm. książki J. Gerharda. 15.00 Koncert Chóru Rozgł. Wrocławskiej. 15.20 Wirtuozii muzyki rozrywk. 15.34 „Wokół kryzysu religijnego”. 16.00 Wiad. 16.05 Koncert muzyki polskiej. 16.45 (L) Akt. Łódzkie. 17.00 (L) Felieton. 17.10 (L) „Na różnych instrumentach”. 17.30 (L) Kwa drans muzyki kameralnej. 17.45 (L) Piosenki radiowej listy przebojów. 18.05 „Muzeum Czynu Partyzanckiego”. — aud. 18.30 „Widokrag” — refleksje. 18.45 A. Roussel: Suita orkiestrowa. 19.00 Wiad. 19.07 Ulubione przeboje. 19.30 „Groźniejsza od wroga” — słuch. 20.15 „Jazz od frontu i od kuchni”. 20.50 Notatnik kulturalny. 21.00 Z kraju i ze świata. 21.27 Wiad. sport. 21.30 Koncert. 22.08 „Na

progę dojrzałości” — W. Mroźowski. 22.18 Koncert c. d. 23.12 Ballada na trąbce. 23.15 „Ambicje i starty”. 23.30 Kolysanki i serenady. 23.50 Wiadomości.

### PROGRAM III

17.05 Quodlibet — czyli co kto lubi. 17.30 „Gubernator” — odc. 17.40 Saksofonowe ballady. 18.00 Ekspresem przez świat. 18.05 Tydzień na UKF. 18.20 Małżonek Manon — gawęda. 18.30 Roman Waschko i jego płyty. 19.00 Odc. „Łuku Triumfalnego”. 19.30 D. Modugno i Z. Jean maire. 19.45 Jeden: jeden o sporcie. 20.00 Pierwsze obroty. 20.20 Wesola taśmotka. 20.35 Płyty. 21.00 Kalejdoskop Posesjona. 21.20 Muzyka z jednej płyty — „The Monkees”. 21.45 R. Wagner: „Zygfryd”. 22.00 Fakty dnia. 22.07 Gwiazda siedmiu wieczorów — M. Makeba. 22.15 Nie czytaście — to posłać chajcie. 22.35 „Les Compagnons de la Chanson” i „The Platters”. 22.50 Grają „książki Di-xielandu”. 23.00 Wiersze J. Ha rasmowicza. 23.05 Muzyka nocą.

### TELEWIZJA

15.40 Politechnika TV: Fizyka — kurs przygotowawczy: „Ruch jednostajny po okręgu” cz. I (Gdańsk). 16.15 Politechnika TV: Fizyka — kurs przygotowawczy: „Ruch jednostajny po okręgu” cz. II (Gdańsk). 16.45 Dziennik (W). 16.55 Dla dzieci: Kino „Ptyś” (W). 17.25 Spacerkiem po kinach (W). 17.55 Wiadomości onia (L). 18.10 TV Magazyn postępu technicznego (Katowice). 18.40 „Poligon” magazyn wojskowy (W). 19.20 Dobranoc (Kra ków). 19.30 Dziennik (W). 20.05 Teatr TV: Witold Zaleski: „Ranny las” (W). 21.15 Panorama literacka (W). 21.45 „Złote myśli na sprzedaż” (W). 22.00 Dziennik (W). 22.20 Politechnika TV — Fizyka (powtórzenie z Gdańska). 22.55 Politechnika TV — Fizyka (powtórzenie z Gdańska).



Stopniowy wzrost zachmurzenia, możliwe opady i skłonność do burz. Temperatura maksymalna około 16 stopni C. Wiatry umiarkowane południowe. Jutro przejściennie. Słońce dzisiaj zajdzie o godzinie 17.36, a jutro wzejdzie o 5.40. Imieniny dziś obchodzą Michał i Karol. (z)

W dniu 27. IX, 1968 roku zmarła moja droga Żona, nasza najukochańsza Matka i Babcia, przeżywszy lat 81

## Bronosława Kling

Pogrzeb odbędzie się 30. IX, br., o godz. 16 z kaplicy cmentarza na Dolach.

MAŻ, DZIECI I RODZINA

## Na łódzkiej pięciolinii

# Znakomici goście z Moskwy

Od lat wielu przyzwyczajaliśmy się do łódzkich narzekania na bliskość Warszawy. Z pewnością wiele z tego wynika kłopotów. Ale przecie choć raz w roku przekażać się można, jaka to zarazem wielka szansa dla naszego życia kulturalnego.

Oczywiście cieszyć się należy z tych zespołów, które do nas docierają, zwłaszcza gdy nie są to przysłowiowe okrucy ze stołu, ale klejnoty pierwszej jakości. Aczkolwiek z rzadka (zbyt rzadko), to przecież zdarzyły się trochę do nich przyzwyczajai. Rzadko jednak udaje się usłyszeć tak wspaniałą orkiestrę, jak Państwowa Orkiestra Symfoniczna ZSRR z Moskwy, która odwiedziła ostatnio naszą Filharmonię.

Mistrzostwo orkiestry wynika przede wszystkim z faktu posiadania świetnych instrumentalistów. Daje się zauważyć przede wszystkim w zespole smyczków. Wybrani bardzo starannie spośród najlepszych, smyczkowcy orkiestry to znakomici wirtuozowie, ograniczając wprost dyscyplinie gry. Najbardziej imponuje jednak przepiękne, głębokie i miękkie zarazem, pełne brzmienie kwintetu.

Przy tak znakomitym zespole smyczków dalsze grupy schodzą niejako na plan dalszy, a i tu dają się poznać znakomici instrumentalisci, zachwycający pełnią brzmienia, bardzo nasyczonego i noszącego zarządem. Pięknie brzmią ta grupa instrumentów dętych blaszanych — choć niekiedy pełnego blasku dźwięku nadużywane (jest to zresztą cecha wielu występujących

w Łodzi zespołów, nie mogących przystosować się do akustyki naszej sali). W grupie instrumentów drewnianych szczególnie pięknie brzmią obój.

Szczególnie interesująca dla nas „Symfonia polifoniczna” Arvo Pärt — jako że najnowsza muzyka radziecka ciągle jest dla nas obca — okazała się rzeczywiście bardzo ciekawym dziełem, świetnie wykorzystującym możliwości współczesnej orkiestry. Muzyka Pärt wyrosła z tradycji ekspresjonistycznych, za początkowanych przez Skriabinę, a do szczytowych osiągnięć doprowadzonych przez wielkiego Arura Honęggera, toteż wielki ładunek emocjonalny dzieła uatwia mu kontakt ze słuchaczem.

Nie wykonywany dotąd u nas IV koncert fortepianowy g-moll Rachmaninowa jest dziełem na wskroś rosyjskim i pełnym typowego dla Rachmaninowa patosu. Mikołaj Piotrow — solista, pianista o świetnej technice i żelaznych

pałcach, ten wielki, repodycny niemal styl przyswoił sobie znakomicie, więc o wykonaniu koncertu pisać można jedynie w samych pochwałach. Ze ten właśnie specyficznie rosyjski styl fortepianowy szczególnie odpowiada Piotrowowi, dożyłdy bisy: — Błuda es-moll Skriabina i finał z VII sonaty Prokofiewa.

Po raz pierwszy słyszeliśmy również wzorowe wykonanie symfonii „Manfred” Czajkowskiego. Tym razem z pewnością przewyższyło ono wartość samego dzieła. Symfonia — nad którą zapewne ciążył program filozoficzny, nie jest tak zwarta jak inne symfonie Czajkowskiego — grana była znakomicie, budząc zachwyt i podziw słuchaczy. A już szczytem wirtuozerii zespołowej była wykonana na bis uwertura Glinki „Ruslan i Ludmiła”.

W sumie — oby częściej odwiedzali nas tak znakomici goście!

MIROSLAW PIETKIEWICZ

Dnia 28 września 1968 roku zasnął w Bogu, opatrzony św. sakramentami, przeżywszy lat 64, najukochańszy Mąż, Tatus i Dziadek

S. + P.

KSIĄDZ KANONIK Roman Skarbek

b. proboszcz parafii św. Solca Wielka zmarł, opatrzony św. sakramentami w Łodzi w dniu 25 września br., przeżywszy lat 65, w kapłaństwie 38.

Pogrzeb odbędzie się w niedzielę 29 września br. o godz. 16 z Archidiecezjalnego Tumskiej k/Lęczycy.

O powyższej żałobnej czystości powiadamia

RODZINA

W dniu 27. IX, 1968 r., po długiej i ciężkiej chorobie, opatrzony św. sakramentami zasnął na wieki najukochańszy Mąż, Ojciec, Teść, Dziadek i Brat, przeżywszy lat 62

S. + P.

MATKI

składają:

DYREKCJA, RADA ZAKŁADOWA, PODSTAW. ORGAN. PART. oraz KOLEŻANKI i KOLEŻY z CENTRALI HANDLOWEJ „FOTO-OPTYKA” w ŁODZI

JAN DAUKSA

MISTRZ SZEWSKI

Ekspozycja zwłok z domu żałoby przy ul. Nowomiejskiej 12 do kościoła NMP przy ul. Zgierskiej, nastąpi dnia 29. IX, br., o godz. 17. Głza św. żałobna odprawiona zostanie 30. IX, br., o godz. 15, po czym nastąpi przewiezienie zwłok na Cmentarz św. Rocha na Radogoszcz. O smutnych tych obrzędach powiadamiają pozostali w głębokim smutku i żalu

ZONA, DZIECI, WNUCZĘTA, BRAT I POZOSTAŁA RODZINA

Dnia 27 września 1968 roku zmarła, przeżywszy lat 79, nasza najukochańsza Matka, Babcia i Prababcia.

S. + P.

Kazimierz Pawlak

b. właściciel księgarni „Czytaj”.

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek, 30 września br., o godz. 16,30 z kaplicy cmentarza przy ul. Ogrodowej, o czym powiadamiamy pograżeni w głębokim smutku

CÓRKI i SYNOWIE

Dnia 27 września 1968 roku zmarła, przeżywszy lat 79, nasza najukochańsza Matka, Babcia i Prababcia.

S. + P.

Lucyna Stachlewska

z BRAUNÓW.

Pogrzeb odbędzie się 30 września br. (poniedziałek), o godz. 16 z kaplicy Staro Cmentarza katolickiego przy ul. Ogrodowej, o czym powiadamiamy pograżeni w głębokim żalu

CÓRKI, SYNOWIE, ZIĘCIOWIE i WNUKI

Dnia 27. IX, 1968 r. zmarł, w wieku lat 20 nasz najukochańszy Syn

S. + P.

Marek Skupiński

absolwent Technikum Ekonomicznego nr 1 w Łodzi.

Pogrzeb odbędzie się 30 września br., o godz. 16 z kaplicy cmentarza na Mani. O smutnych tych obrzędach powiadamiamy przyjaciół i znajomych

RODZICE

## Laska dyrektora Osieckiego

Tuż przed odlotem do Berlina zatrzymano na lotnisku Okęcie dyrektora stadniny Osieckiego: w jego wydrążonej lasce znaleziono mikrofilm.

Osiecki został aresztowany pod zarzutem, że zajmuje się szpiegowaniem.

W związku z tą sprawą major Stasiak przyjechał do żony Osieckiego i poinformował ją o tym co zaszło.

Taj nocy Hanka usłyszała przez ścianę płacz matki. Weszła więc do jej pokoju i spytała co się stało.

\* \* \*

— Nic, nic, córeczko. Idź spać.

Dziewczyna objęła matkę za szyję.

— Musisz, jeżeli ty płaczesz dlatego, że ja jedzę na Selimie, to ja już więcej nie będę. Przrzekam ci.

## ROZDZIAŁ III

Pułkownik Genner bez żadnych trudności przyjął panią Elżbietę. Ciępiwie wysłuchał całej przemowy na temat, że to nieporozumienie, że przecie Henryk nigdy w życiu czegoś takiego by nie zrobił, że to jakas

straszliwa intryga, że dzieci, że opinia, że los całej rodziny...

Kiedy minęła pierwsza fala nerwowej argumentacji, zaczął przynieść kawę, zapalił papierosa i powiedział:

— Proszę mi wierzyć, że sprawa jest dla mnie samego niezmiernie przykra i że dołożyliśmy wszelkich starań, aby ją wyjaśnić. Jestem przekonany, że wszystko dobrze się skończy, pod warunkiem, że mąż pani nie jest rzeczywiście w nic zamieszany i padł ofiarą jakichś tajemniczych machinacji.

— Ależ zapewniam pana, panie pułkowniku...

— Tak, tak, wiem. Rozumiem pani zdenerwowanie. Musi pani jednak wykazać teraz dużo siły i opanowania. Pragnę panią prosić o współpracę. Dlatego właśnie zagraliśmy z panią w otwarte karty. Chciałbym, żeby pani zdała sobie sprawę z tego, iż jest to dowód ogromnego zaufania.

— Nie bardzo wiem w czym mogłabym być panom pomocna.

— Przede wszystkim musimy ze sobą grać fair play. Szczerść za szczerść. My powiedzieliśmy wszystko, a teraz spodziewamy się tego samego od pani.

— Cóż ja mogę powiedzieć? Chyba tylko to, że Henryk jest niewinny.

— Widzi pani... — Genner pochylił się nad biurkiem i uważnie spojrział jej w oczy. — Ja doskonale zdaję sobie sprawę z tego, że mąż pani nie jest typem człowieka, który by poszedł na robotę szpiegowską dla korzyści materialnych.

— Ależ na miłość boską...!

— Chwileczkę. Proszę mi nie przerywać. My tutaj mamy w tych sprawach bardzo duże doświadczenie i wiemy, że nie tylko dla

zysku ludzie uprawiają działalność szpiegowską. Bywają różne motywy takiej decyzji, na przykład nienawiść do ustroju, choć pomszczenia jakichś urojonych krzywd...

— Ależ, panie pułkowniku, Henryk jest najbardziej lojalnym obywatelem Polski Ludowej. Pochodzi wprawdzie z rodziny ziemiańskiej, ale zdaje sobie doskonale sprawę z konieczności przemian społecznych. Oboje z mężem rozumiemy, że pewne formy przetrzymują się i że w tej chwili znaleźliśmy się na nowym etapie historycznego rozwoju. Nie przeczę, że mój mąż nieraz narzeka na różne trudności, niedociągnięcia, na biurokrację, na to, że nie może na przykład zakupić dla stada wędzideł czy popręgów. Ale w końcu każdy z nas na coś tam trochę narzeka.

— Niewątpliwie — zgodził się bez sprzeciwu Genner. — Ale pani mnie niezupełnie dobrze rozumiała. Jeżeli powiedziałem, iż motywem działalności szpiegowskiej może być także nienawiść do ustroju, to nie miałem na myśli męża pani. Podałem to po prostu przykładowo. Jesteśmy dobrze poinformowani, że pan Osiecki ma w tych sprawach zdrowe poglądy i że pracuje z całym poświęceniem.

— No widzi pan. On na prawdę wkłada w te prace całą duszę.

— Posuwamy się drogą eliminacji — mówił dalej Genner. — A więc w przypadku pani męża wykluczaliśmy motywy, wypływające z chęci zysku czy też z nienawiści do ustroju. Działalność szpiegowska mogłaby być...

— Ależ, panie pułkowniku! — przerwała z ożywieniem pani Elżbieta. — Nie ma mowy o żadnej działalności szpiegowskiej. Hen-

ryk nigdy w życiu nie przyłożyłby ręki do czegoś podobnego.

— Pani wybacz, ale fakty zmuszają nas do wzięcia pod uwagę tej ewentualności. Przypadek pani męża jest typowy. Wyjechał dwa lata temu do Hamburga, spędził tam kilka tygodni, a teraz znalezione przy nim kompromitujące materiały w chwili gdy miał odlecieć do Berlina. Właściwie mówiąc sprawa jest zupełnie jasna i już jutro można by ją wnieść na wokandy sądową. Materiał dowodowy jest tak poważny i tak jednoznacznie obciążający, że teoretycznie nie budzi wątpliwości. Jeżeli zajmuje się tą sprawą, to jedynie dlatego, że chce być w pełnym porządku wobec swego sumienia i że chce zrobić wszystko, ażeby uniknąć skazania niewinnego człowieka.

Pani Elżbieta wybuchnęła płaczem.

— Niech pani nie płacze — poprosił łagodnie Genner. — Musi pani być dzielna. Wszelkie objawy zamknięcia mogą tylko pogorszyć sytuację pani męża. Proszę napić się kawy i wzięć się mocno w garść.

— Przepraszam pana — powiedziała ocierając łzy. — Przepraszam. Przez chwilę przestałam panować nad sobą. To dla mnie bardzo ciężkie.

— Wierzę i wczuwać się w pani położenie. Czy może pani kontynuować rozmowę ze mną, czy też pomówimy innym razem?

— Nie, nie... Jeżeli coś mogę pomóc, wyjaśnić, to proszę bardzo, niech pani pyta.

— Mąż pani był dwa lata temu w Hamburgu.

— Tak. Odwiedził swoją siostrę.

Redaguje kolegium. Redakcja (i wydawnictwo) — Łódź, Piotrkowska 96. Adres pocztowy: „DL”, Łódź 1, skrytka nr 88. Telefony: centrala 293-00 łączy ze wszystkimi działami. Redaktor naczelny 325-64. Z-ca redaktora naczelnego 307-26. Sekretarz odpowiedzialny 204-76. II sekretarz 303-04. Działy: miejski 228-32 i 337-47, sportowy 208-05, społeczno-ekonomiczny 223-05, 228-32, wojewódzki 343-80 i 341-50, listów i interwencji 343-80 (rekwizyty nie zamówionych red. nie zwraca), kulturalny i „Panorama” 378-97 i 223-05, fotoreporterski 378-97. Redakcja nocna 379-76. Dział ogłoszeń 311-50. (Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada) Wydanie Łódzkie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa”. Kolportaż i prenumerata: Przeds. Upowsz. Prasy i Książki „Ruch” — Łódź, Kopernika 53, centrala 455-70. Cena prenumeraty rocznie 156 zł. Egzemplarze archiwalne „Dziennika” są do nabycia w sklepie „Ruch”, Łódź, Piotrkowska 95.